PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 22 (1030) SOBOTA, DNIA 16 MARCA 1935 ROKU. ROK XV

Wallis Myers wróży zwycięstwo Polsce

Rozmowa ze słynnym angielskim znawcą tenisu o meczu puharowym z Południową Afryką

Monte Carlo, w marcu.

Miss Noel zaprosiła mnie do swego auta. Po drodze mamy zabrać jeszcze jednego pasażera — będzie nim Wallis-Myers. Myers — sławny publicysta i twórca list najlepszych tenisistów świata — cieszy się tu specjalnem poważaniem. Po królu Gustawie jest on pierwsza osobą na tutejszych turniejach.

Gawędz my z Myersem na temat białego sportu. Mimo dość chaotycznej rozmowy wyłowiłem kilka ciekawych odpowiedzi.

— Czy w tej chwili ma pan już jakąś koncepcję odnośnie najbliższej swej listy?

— Tak, na podstawie długoletniego doświadczenia, przewiduję, że pierwszą rakietą w roku 1935 będzie. Perry. Za nim powinien być Crawford, a dalej Austin i Cramm.

— Czy pan nie przewiduje możliwości dostania się do pierwszej dziesiątki Palmieriego. Przecież ostatnio pobił on Austina i Cramma?

— Wykluczone. Te zwycięstwa nie mają żadnego znaczenia. Nie wierzę, aby Włoch był w stanie powtórzyć swe sukcesy w pełni sezonu.

— A kto, zdaniem pana, wygra w tym roku Puhar Davisa?

— Liczę się poważnie z możliwością podróży puharu do Australji. Mam dużo zaufania do siły Crawforda.

Za chwilę rzucam nagle, krótkie pytanie: — Kto wygra, Polska czy Południowa Afryka?

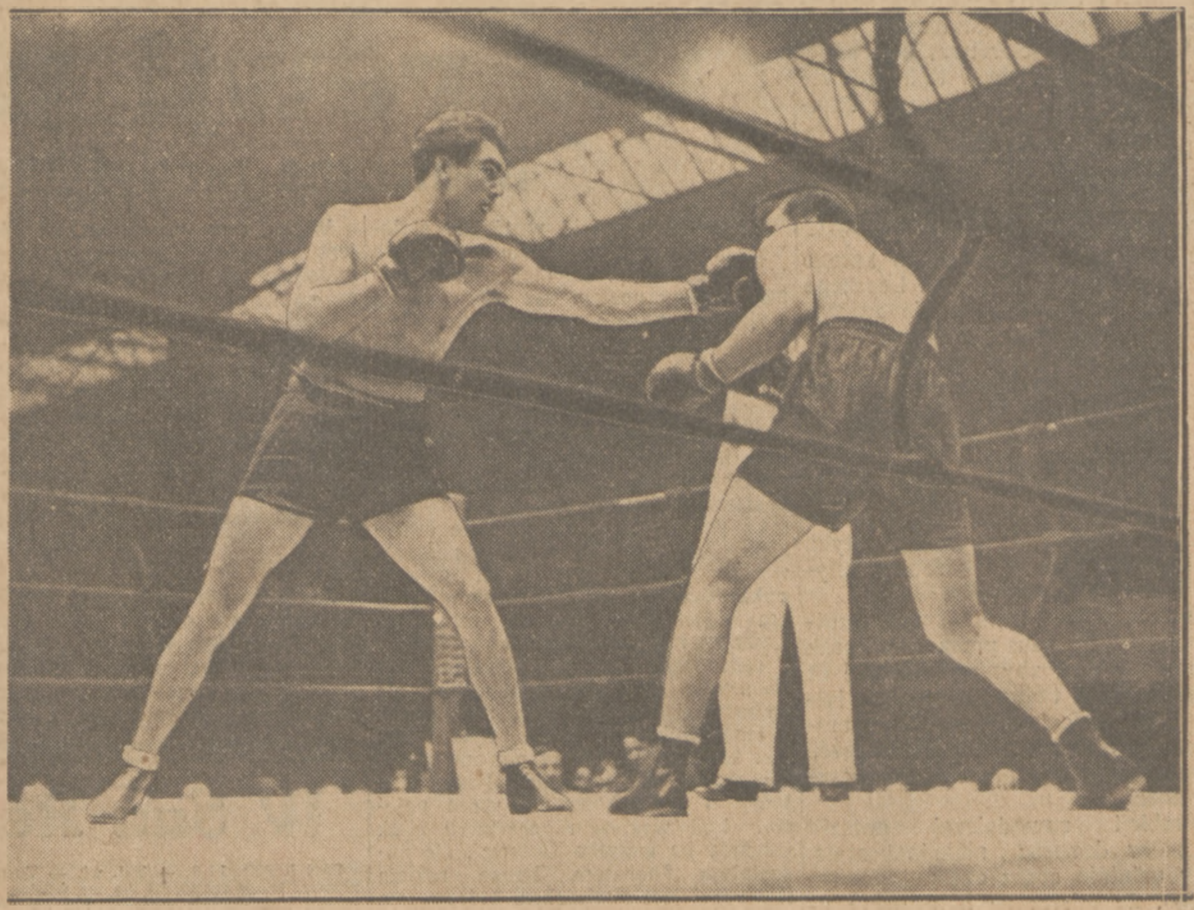
Myers nie jest bynajmniej zaskoczony i bez najmniejszego wahania odpowiada:

— Poland! Nie rozumiem, dlaczego wy się boicie Afrykańczyków, przecież wasi gracze są dużo lepsi. Grę Tłoczyńskiego znam dobrze i bardzo ją cenię. Hebda jest też lepszy od Afrykańczyków. Tarłowskiego widziałem po raz pierwszy na Riwierze. Zdradza on wielki zapał i bojowość, może z niego wyrosnąć dobry tenisista.

Nasuwa się jeszcze tyle pytań, a tu miss Noel jak na złość pędzi na złamanie karku. Już jesteśmy przed klubem. Myers śpieszy się na kort, za chwilę gra z Noel mixta z wyrównaniem.

K. Gryżewski.

Konferencja „wielkiej czwórki", to znaczy pp. gen. Roupperta (Rada WF), pułk. dypl. Ulrycha (ZPZS), pułk. dypl. Kilińskiego (PUWF) i pułk. dypl. Glabisza (P. K. Ol.) odbędzie się wreszcie w piątek dn. 15-go b. m. Tematem będą sprawy związane z wprowadzeniem w czyn reformy organizacji życia sportowego w Polsce, zapowiedzianej od kilku miesięcy.



LEWY PROSTY WY RABIA DYSTANS, A PRAWA CZEKA NA OKAZJE
Jeden z momentów metodycznego ataku Schmelinga, który zmiażdżył Hamasa.



KARPIEL I SKUPIEŃ
dwaj młodzi małżonkowie rozmawiają przed startem 18-ki o mistrz. Podhala.

Servus, panie Otto!

Maleńki Niemiec ma podnieść umiejętność piłkarzy polskich

Kurt Otto, nowy trener piłkarzy polskich jest już w Polsce. W środę przyjechał przez Wrocław do Warszawy i po odbyciu konferencji z zarządem PZPN, udaje się na swe nowe stanowisko na Śląsk.

Rozmawialiśmy z nim dość długo w czasie odwiedzin naszej redakcji. Wrażenie ogólne z tego pierwszego kontaktu wynieśliśmy bardzo korzystne. Niewielkiego wzrostu, budowy zdradzającej zdaleka futbolistę, Otto mówi żywo, inteligentnie i ze znawstwem. A co najważniejsze — pali się do roboty, docenia swe zadania i ocenia korzyści, które przyniosą dla jego dalszej karjery trenerskiej dobre rezultaty pracy w Polsce.

Na przeszkodzie do bliższego dogadania się stoi to, że nie zna on piłkarstwa polskiego. Meczów międzypaństwowych nie widział, gdy Warta walczyła z Tennis Borussią — jego klubem, grał tego samego dnia w reprezentacji Berlina.

Mimo to o piłkarstwie polskiem ma opinję bardzo dobrą. Patrzy na nie bowiem przez pryzmat Schalke 04, którego karjera mistrzowska jest w znacznej mierze jego zasługą.

A Otto nie zapiera, że w barwach Schalke tak samo zresztą, jak wogóle w całych Niemczech Zachodnich, najlepszym elementem piłkarskim są gracze, w których żyłach płynie krew polska.

Otto byłby niemal skłonny wyciągnąć z tego entuzjastyczne wnioski, zwłaszcza, że po ostatnich meczach piłkarzy polskich w Niemczech, mają oni tam bardzo dobrą opinję.

Ufa on zwłaszcza w zdolności techniczne graczy, oraz w pewien romantyzm, który — wydaje mu się — wnoszą oni do piłkarstwa.

Wyprowadzać go z błędu? Poco? Może zresztą odkryje on te właśnie zalety przy bliższem zetknięciu się z naszymi graczami.

My raczej staramy się przygotować go do cierni, które będą czekały go na drodze codziennej pracy. Mówimy mu więc o kardynalnych wadach piłkarzy polskich, ich niechęci do racjonalnego treningu, o zupełnie mylnych pojęciach o szybkości.

I tu z radością stwierdzamy, że pod tym względem będzie Otto doskonałym — dzięki jego przygotowaniu w berlińskiej Hochschule — i surowym nauczycielem.

Bieg uważa bowiem p. Otto za najważniejszy bodaj element treningu piłkarza; bieg i szybkość. Brawo!

P. Otto hołduje, rzecz jasna, nowoczesnemu futbolowi, docenia więc znaczenie techniki i kombinacji, ale zna też niebezpieczeństwo hyperkombinacji. Pozatem kładzie on odpowiedni nacisk na szybki, celny strzał i taktykę gry.

Rozumie też bardzo dobrze, że jego praca obliczona jest na miesiące, jeśli nie na lata, a opinja żądać będzie rezultatów jeśli nie za tydzień, to za miesiąc.

*

Kurt Otto liczy dziś 35 lat. Urodził się w Essen i tam stawiał swe pierwsze kroki na boisku. Grywał początkowo gdzie się dało, wylądował wreszcie w r. 1920-ym z wielkim sukcesem w Arminia Bielefeld, gdzie grał do r. 1926-go, wybitnie przyczyniając się do zdobycia przez ten klub mistrzostwa okręgu.

Potem Otto zawędrował do Berlina i reprezentował barwy Tennis Borussi. Był to okres jego najświetniejszej formy. Grał na środku ataku, często jednak wędrował na pozycje łącznika bez różnicy, czy to prawego czy lewego.

Okres berliński spędził Otto na pilnych studjach w Hochschule für Leibesübungen, gdzie przez dwa lata uczył swoich kolegów tajników piłki nożnej.

Na rok przed opuszczeniem Berlina, a więc w r. 1928-ym jako trener amator trenował on niemieckich graczy z okręgu nadreńskiego, wchodzących w skład reprezentacji olimpijskiej. Niejednokrotnie bronił barw Berlina w meczach międzymiastowych, jak np. przeciw Medjolanowi, Monachjum, Lipskowi czy Wrocławowi i t. p.

Za jego czasów Tennis Borussia była jednym z najlepszym zespołów środkowo-europejskich. M. in. pokonała wówczas Slavię praską 4:1. Z tego to meczu umieszczamy obok zdjęcie uwieczniające obecnego trenera polskich graczy w pełnej akcji.

W roku 1929-ym Otto zostaje zaangażowany na trenera Schalke 04. Bawi tam zaledwie jeden sezon, bowiem wnet potem mianowany zostaje trenerem związkowym okręgu zachodnio-niemieckiego, a więc najsilniejszego ośrodka piłkarstwa niemieckiego. Na stanowisku tem przetrwał dwa lata, poczem znów wrócił na trenera Schalke 04.

W roku 1934 pracował w Dortmundzie i Essen, trenując dwie czołowe drużyny obu miast.



KURT OTTO W BARWACH TENNIS BORUSSIA
przedziera się przez obronę Slavii (Praga), pokonanej w Berlinie 4:1.

17, 18, 19 - maja proponuje Płd. Afryka mecz o puhar Davisa

W sprawie meczu Pół. Afryka — Polska o puhar Davisa nadeszła odpowiedź od przedstawiciela Pol. Afryki z Londynu. Tak, jak to przypuszczaliśmy, Pol. Afryka nie upierała się przy proponowanym terminie, wniknęła z całą dobrą wolą w trudności Polski i zaproponowała na rozegranie meczu termin 17, 18 i 19 maja. W liście zaznacza przedstawiciel Afryki, że prawdopodobnie Polacy, tak jak i Afrykanie, chcą wziąć udział w mistrzostwach Francji i że prawdopodobnie Francuzi zgodzą się na przesunięcie pierwszych gier na wtorek 21 maja. W każdym razie w r. ub. w analogicznym wypadku ze Szwajcarją Francuzi poszli na to ustępstwo.

Uzgodnienie terminu i warunków ma nastąpić na posiedzeniu Międzynarodowej Federacji Tenisowej w Paryżu dn. 15 maja, na którem Polskę reprezentować będzie ktoś z polskiej Ambasady.

Jak wiadomo w Paryżu będzie dyskutowany szereg poważnych kwestyj, m. in. zmiana ilości głosów. Do pierwszej grupy — 12 głosów — należą Ameryka, Australja, Niemcy, Francja i Anglja, II grupa (9 głosów) — to Włochy, Kanada, Nowa Zelandja oraz Pol. Afryka, Japonja i Czechosłowacja. Polska jest w trzeciej grupie, która ma 7 głosów.

Culley Hines definitywnie przyjeżdżają do Polski na początku maja. Będą oni prawdopodobnie startowali na mistrzostwach Warszawy, albo też rozegrają mecz międzyklubowy 3, 4 i 5 maja.



MURACH (NIEMCY).
faworyt turnieju Sokoła (Poznań) w wadze półśredniej, gdzie spotka się z Misiurewiczem, Taborkiem i pokonanym niedawno Hrubeszem (Czechosł.)

Polski Komitet Olimpijski zawiadomił już komitet organizacyjny XI Olimpjady, że przewiduje wysłanie do Berlina 75 polskich sportowców, a mianowicie: drużyny piłki nożnej, drużyn gier sportowych, 8 lekkoatletów, 8 bokserów, 10 wioślarzy, 8 szermierzy i 10-ciu jeźdźców. Pozatem narciarze i ew. hokeiści wezmą udział w Igrzyskach zimowych na terenie Garmisch.

Tak wyglądają zapowiedzi, zgodne zresztą z tem, co prezes P. K. Ol. płk. Glabisz, powiedział w rozmowie z red. działu sportowego Dobrego Wieczoru — Erdmanem. Jak można było oczekiwać, enuncjacja ta już wywołała poruszenie w kołach pewnych związków, które uważają się za pokrzywdzone.

Historja się powtarza. Przed każdą Olimpjadą zjawiają się kandydaci, nie mający żadnych szans do zajęcia punktowanych miejsc i dowodzą, że powinni jechać dla... otrzaskania się.!

Na pomylenie pojęć — rady niema.



O MISTRZOSTWO ANGLJI W BIEGU NAPRZEŁAJ
Zwycięzca F. Close prowadzi od startu do mety.



PO WSPANIAŁYM TRIUMFIE
Schmeling, w otoczeniu sędziów, sekundantów i menażerów pozdrawia hitlerowskim ukłonem wiwatującą widownię.



PIERWSZA LEKCJA TRENERA MOLNARA
Znakomity piłkarz węgierski daje wskazówki Zimmerowi w w przerwie meczu Pogoń—Lwowianka 6:1.

Międzynarodowy turniej bokserów w Poznaniu

Czwórka Niemców, Austrjak, Czech i elita Polaków ozdobą jubileuszu Sokoła

Berlin, w marcu.

Z pośród sześciu zagranicznych uczestników ciekawego turnieju pięściarskiego poznańskiego Sokoła będzie aż czterech Niemców. Dowodzi to nietylko klasy pięściarzy niemieckich, ale i ich atrakcyjności na polskich ringach. Tym razem atrakcyjność pięściarzy niemieckich, wybierających się do Poznania posiada specjalny wyraz: Rzesza wysyła bowiem bokserów, jednoczących w ciasnych ramach 4 nazwisk trzy epoki: tradycję, teraźniejszość i przyszłość.

Dwa nazwiska z wagi średniej — Bernlöhr i Stein — gotowe są postawić na nogi dostateczną ilość miłośników pięściarstwa, aby zapełnić każdą widownię w Polsce. Zwłaszcza Bernlöhr — „najlepszy amator Europy".

Przytoczony przydomek nosił Bernlöhr przez szereg lat nienadaremnie. Lista jego bezprzykładnych sukcesów zawiera niemal wszystkie nazwiska, posiadające w kategorji średniej jakąś wartość. Lepszego stylisty na kontynencie nie znamy; jedynym rywalem Bernlöhra pod tym względem mógł być świetny policjant angielski Brennan. Kto raz widział Bernlöhra w ringu, tego nie interesują już szczegóły jego karjery, zaszczyty olimpijczyka i wielokrotnego reprezentanta swego kraju; dla tego pozostaje tylko niezapomniane wrażenie pysznego stylu, fajerwerku tricków, skarbnicy rutyny i wiedzy bokserskiej.

Bernlöhrowi czyniono wielokrotnie zarzut, że boks przez niego praktykowany nosi zbyt profesorskie cechy. On sam twierdzi, że boks tylko jako „szlachetny sposób samoobrony" sprawia mu przyjemność, a amator walczy przecież dla przyjemności.

Ambicji zawodniczej potrafił Bernlöhr dowieść niejednokrotnie. Gdy ostatnio coraz częściej powtarzano, że mistrz ze Sztuttgartu utracił siłę ciosu, pojechał on na turniej do Kopenhagi i znokautował słynnego Knud Jensena.

Nieposlednią siłę ciosu pokazał Bernlöhr również w pamiętnej walce z Chmielewskim w Dortmundzie. Polak walczył jak lew, lecz czy mógł 18-letni wówczas chłopczyk sprostać wielkiemu mistrzowi? Trzy razy poszedł Chmielewski na deski, raz nawet do ośmiu.

Zapytajcie dzisiaj Chmielewskiego, jak walczył wówczas Bernlöhr. Spewnością chętnie opowie i stwierdzi, jak bardzo pragnie rewanżu. I tego wielkiego rewanżu, finałowego spotkania Bernlöhr — Chmielewski, zazdrościć musi Poznaniowi cała Polska.

Aby jednak dostać się do finału, będzie musiał Chmielewski zapewne przedtem zwyciężyć Steina. A to nie będzie bynajmniej zadaniem łatwem. Gotthard Stein z Bononji jest zawodnikiem o klasie Schmittingera, a przypominamy sobie dobrze, ile kłopotów miał Chmielewski z tym ostatnim w Essen. Świetny styl angielski Steina poparty jest potęgą ciosu i wielkim nerwem zawodniczym. W trzeciej rundzie każdego spotkania staje się technik-Stein rasowym fighterem.

Po dyskwalifikacji Schmittingera jest Stein sztandarowym przedstawicielem Rzeszy w wadze średniej. Jeśli DABV nie skorzysta ze względu na wiek z usług Bernlöhra, Stein będzie faworytem do drużyny olimpijskiej.

Murach z Schalke pozostaje już długo w cieniu Campego. Dopiero choroba policjanta berlińskiego pozwoliła mu jednocześnie ze Steinem dostąpić zaszczytów reprezentacyjnych na meczu z Czechami. Jest to typowy zachodnio - niemiecki pięściarz, dobrze wyszkolony technicznie, bardzo zacięty, walczący z temperamentem, najchętniej z pół dystansu.

Przedstawicielem najmłodszej generacji pięściarstwa niemieckiego, jest półciężki Mayer z Mannheim. Mayerów jest w Niemczech dużo, ale ten należy do tych, z których w sferach pięściarskich obiecują sobie bardzo dużo. Nawet jeszcze przed igrzyskami w Berlinie.

H. Gliner.

*

Przygotowania do międzynarodowego czwórmeczu bokserskiego poznańskiego Sokoła są ukończone. Po ostatecznem pozytywnem załatwieniu sprawy przyjazdu Hrubesza, zaczął się komplikować przyjazd mistrza Europy w wadze półśredniej Zehetmayera. Mimo potwierdzenia jego przyjazdu przez związek austrjacki, pod koniec ubiegłego tygodnia nadeszło do organizatorów zawiadomienie z Wiednia, że Zehetmeyer zmienił swoje zamiary i do Poznania nie zamierza przyjechać. Puszczono znów wszystkie sprężyny w ruch. Do związku austrjackiego pisał konsul austrjacki, przewodniczący wydziału sportowego P. Z. B. p. Cynka oraz organizatorzy i wreszcie we wtorek pod wieczór otrzymano z Wiednia zapewnienie, że Zehetmeyer stanie w sobotę w Poznaniu w ringu. Przyjeżdża on w piątek wieczorem.

Zainteresowanie poznańskim czwórmeczem, pierwszym tego rodzaju w Polsce, jest bardzo wielkie, o czem świadczy przedsprzedaż biletów. Ostatecznie na ringu poznańskim staną: W wadze półśredniej — Misiurewicz i Taborek, reprezentant Niemiec Murach i mistrz Czechosłowacji Hrubesz.

Ostatni, mimo zaledwie 19 lat stoczył już 71 walk, z których 56 wygrał na punkty a 7 przez k. o. w czterech spotkaniach zremisował, a 4 zaledwie przegrał. Na meczu z Niemcami we Wrocławiu w ubiegły piątek uległ nieznacznie Murachowi w poprzednim meczu pokonał Campego. W ostatniem spotkaniu w Warszawie, pokonał Taborka, zatem turniej poznański będzie doskonałą okazją do rewanżu dla Polaka na Czechu i Czecha, na Niemcu.

W wadze średniej obok Chmielewskiego i Przybylskiego staną Niemcy Bernloehr i Stein. W wadze półciężkiej obok Doroby I i Rogowskiego, mistrz Europy Zehetmeyer i Niemiec Meyer.

Dla poznańskich miłośników boksu będzie to zatem niecodzienna okazja ujrzenia w ringu czołowej klasy europejskiej.

Po rewji pingpongistów

Konieczne modyfikacje. Przegląd uczestników

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym rozegrane w sobotę i niedzielę w Poznaniu były imprezą naogół udaną. Ogólny poziom był coprawda za wyjątkiem kilku wypadków raczej niski. Dotyczy to w pierwszym rzędzie konkurencji zespołowej, która prosi się wprost o modyfikację. System jaki dotąd obowiązuje jest mało atrakcyjny, jeszcze mniej sprawiedliwy i nie daje faktycznego obrazu wartości zespołu, nadomiar złego, jest też bardzo kosztowny. W przyszłości, mistrzostwa powinny być rozgrywane systemem obowiązującym na mistrzostwach świata, t. j. trzech graczy, z każdego zespołu, przyczem każdy gra z każdym. Samson tarnowski, byłby w rb. bezspornym zwycięzcą.

Tegoroczny mistrz, warszawska Hasmonea, była nie najlepszym, ale najbardziej wyrównanym zespołem i z tego punktu widzenia, sukces jej jest bezsporny. Ponad poziom wysuwa się tu zdecydowanie Finkelstein, który o wszystkiem ma sporo pojęcia. Pod względem repertuaru piłek ustępuje on nietylko Gutkowi, ale pozostałym finalistom. Drugą rakietą Hasmonei jest Rechtleben, którego stawiamy wyżej od Ratafji, obaj jednak ustępują znacznie Finkelsteinowi. Reszta, nie przedstawia większej wartości.

Wicemistrz, warszawska YMCA, jest najzupełniej równa Hasmonei, podobnie jak ona była zespołem zupełnie wyrównanym. Najlepszym zawodnikiem jest Jezierski, najlepszy z warszawiaków po Finkelsteinie, ale na liście krajowej miałby on conajwyżej ósme — dziewiąte miejsce. Werymowicz i Grodnicki ustępują mu nieznacznie, ale wyraźnie.

Samson (Tarnów) zajął trzecie miejsce, gdyż Gutka i Kleina dzieliła przepaść od reszty. Zabrakło trzeciej rakiety, a do tego losowanie nie było dla Samsona łaskawe.

Za Samsonem uplasowały się zespoły poznańskie — KPW na czwartem i HCP na piątem miejscu. Lepsza pozycja KPW jest w pełni uzasadniona, drużyna ta bezsprzecznie górowała nad lokalnym rywalem, bijąc go zdecydowanie 9: 1. Do tego KPW może się jeszcze poszczycić remisem z Samsonem, podczas gdy HCP oddało b. mistrzowi Polski wszystkie punkty.

KPW zrobił miłą niespodziankę. Kierot wypadł nadspodziewanie dobrze, a zwycięstwo nad Flukiem (Lwów), zupełnie gładkie 21:14 i 21:8 oraz wygrany set z Gutkiem zwróciły na niego uwagę. Duże postępy widzieliśmy u Grzechowiaka starszego. Mikoś wypadł już słabiej.

W konkurencji drużynowej, należałoby jeszcze znieść rezerwowego, gdyż jest to z reguły najlepszy gracz, który wkracza na miejsce kolegi, który niepomyślnie wylosował.

Turniej indywidualny stał na znacznie wyższym poziomie i miał przebieg o wiele bardziej interesujący. Większość spotkań ze względu na bardziej wyrównany poziom była bardzo ciekawa. Sensacją była porażka Pohorylesa z Pemperem (Kraków); jeszcze przed rokiem Pohoryles II walczył z powodzeniem w Paryżu na mistrzostwach świata.

Finał stał na wysokim poziomie, a najciekawsze było spotkanie Gutka z Loewenherzem. Końcowe akordy tego spotkania, kiedy w trzecim secie Gutek prowadził 15:9, a Loewenherz potrafił wyrównać, choć następnie musiał uznać wyższość mistrza Polski były rzeczywiście wspaniałe. Ostatnie cztery piłki Gutka były swego rodzaju majstersztykiem i godne mistrzowskiej rakiety.

Gutek był rzeczywiście najlepszym ping-pongistą mistrzostw, o najbogatszym repertuarze piłek, o wspaniałym ataku i niezgorszej obronie, a wszystko to poparte jest szybkością i intuicją. Gra Gutka jest urozmaicona i chwilami musi budzić entuzjazm.

Indywidualnością ustępują mu Finkelstein i Klein, natomiast najsłabszy w finale, Loewenherz pod względem repertuaru piłek jest najbardziej zbliżony do Gutka. Czwarte miejsce Loewenherza jest pocieszające dla poziomu polskiego ping-pongu, świadczy ono, że mamy w tej chwili kilku równorzędnych graczy. A kryterjum dla oceny wartości Loewenherza mamy z Londynu.

M. L.

W San Remo — niełęgo

SAN REMO. 14.3. — Tel. wł. — Turniej tenisowy, który rozpoczął się we wtorek, zgromadził konkurencję słabszą niż na Rivierze francuskiej. Ozdobami turnieju są: Palmieri, Rado, Lesueur, Gabrovits, Gaska, Culley, Hines i szereg młodych graczy, włoskich, gotowych do niespodzianek. Np. taki Petrocini pokonał dziś Hinesa 6:4, 21:23, 6:3.

Polacy zaczęli od zwycięstw nad mało znanymi przeciwnikami. Hebda pokonał Peroniego 6:3, 6:1. Wittmann — Vido 6:1, 6:0. Już jednak następnego dnia Hebda musiał skreczować: schodząc ze schodków domu klubowego potknął się i skręcił prawą nogę w kostce. Jak dalece poważna jest ta kontuzja — niewiadomo, w każdym razie Hebda leżał dziś w łóżku, a noga bolała go bardzo.

Karjera Wittmanna też nie trwała długo. Pierwsze spotkanie z poważniejszym przeciwnikiem wyeliminowało już Polaka, Węgier Gabrovits pokonał go 7:5, 6:4. Gabrovits od początku zaczął atakować, a Wittmann cofnął się do defensywy, z której nie wyszedł ani na chwilę. W drugim secie Polak prowadził już 4:1, ale nie umiał wykorzystać tej przewagi i oddał pięć gemów zrzędu.

Z Polaków gra jeszcze tylko Tarłowski, który we wtorek pokonał Amerykanina Culleya 4:6, 9:7, 8:6, a w środę młodego Włocha Mangolda 6:4 5:7 6:4. W czasie meczu z Culleyem warunki były fatalne, silny wiatr zasypywał oczy piaskiem. Tarłowski grał słabo, oddawał piłki na rakietę, bardzo miękki był też serwis. Culley ma styl bardzo urozmaicony, czopuje i podcina piłki, chodzi do siatki, gdzie zdobywa wiele punktów. Serwis ma też bardzo trudny do odbioru.

Pierwszy set zdobywa łatwo Culley 6:4, w drugim Amerykanin prowadzi ciągle o jednego gema, aż do stanu 7:6, poczem dopiero Tarłowski zdobywa trzy gry. W trzecim secie Culley prowadzi już 3:0 i zdawałoby się, sprawa jest przesądzona. Tarłowski zaczyna teraz więcej ryzykować, mija parę razy Amerykanina przy siatce i po zaciętej walce wygrywa 6:4.

Na meczu z Mangoldem Tarłowski grał słabo. Ma on bardzo mało inicjatywy w ataku, który jest wogóle prymitywny, jeśli nawet uda mu się ostry drajw, to pada na środek placu. Do siatki nie chodzi niemal wcale, jakby się bał. Mangold bardzo regularny, zdobywa dużo punktów ze swego plasowanego forhandu. Pierwszego seta wygrywa Tarłowski 6:4, w drugim prowadzi już 5:2 i ma trzy meczbole. Niestety nerwy nie wytrzymują; przy stanie 5:4 znów Polak ma dwa meczbole, ale przegrywa tego gema i seta 5:7.

W przerwie Tarłowski nagle zaczyna się ubierać i oznajmia, że nie będzie grał, gdyż rakiety jego są w takim stanie, że nic nie może niemi zrobić. Mangold widząc to, bez wahania ofiarowuje Polakowi jedną ze swych rakiet; pomaga to widocznie, bo Tarłowski wkrótce prowadzi 4:0 i 5:1. Następuje chwilowe załamanie się i Polak nie wyzyskuje piłki meczowej przy stanie 5:2. Dopiero przy stanie 5:4 wygrywa seta. W czwartek gra Tarłowski z Lesueur'em i jeśli wygra, to w półfinale spotka się z Rado.

Z powodu skreczu Hebdy Rado otrzymuje za partnera w doublu Wittmanna. Para ta przeszła do następnej rundy walkowerem: Valerio i Petrocini nie stanęli do gry. W mixcie-handicapie Czeszka Sobotkova gra z Wittmannem.

Przyjęcie jest niezwykle serdeczne, na każdym kroku spotykamy się z dowodami sympatji i opieki. (G).

Wittmann i Tarłowski otrzymali wysokie nagrody za zdobycie pierwszego miejsca w deblu z wyrównaniem, każdy dostał po 300 franków bonami towarowemi.

Cracovia jedzie do Berlina

Berlin, w marcu.

Pierwsza po 3 latach wizyta hokeistów polskich w Berlinie zapowiada się bardzo interesująco. Wzmocniony zespół Cracovii weźmie udział w uroczystym turnieju, w którym poza dwiema drużynami gospodarzy startuje L. T. C. Praha ze swoim sztabem Kanadyjczyków. Całość okrasi Sonja Henie.

Cóż czeka Cracovię w Berlinie? Przedewszystkiem już pierwszego dnia, w niedzielę, bardzo ciężki mecz z reprezentacją Rzeszy. Niemcy wystąpią zapewne w składzie Wester; Jaenecke, Schrötle; Strobl, Lang, Kuhn; Orbanovski, Schwarz, Adler. Obrona więc bardzo silna, z obu ataków lepszy niewątpliwie bawarski, gdyby było pewne, że będzie on grać w przewidywanym zestawieniu. W drugim ataku wystawieni zostali Adler i Schwarz, jako najbardziej utalentowani napastnicy berlińskiego narybku.

Zespół Berlina pozbawiony tych graczy, oraz Jaeneckego i Orbanowskiego jest siłą rzeczy przeciwnikiem dużo słabszym. W barwach stolicy Rzeszy grać mają Kaufmann; Grimm, Walter; Hopf, Trautmann, Kollecker; Seldte, Kelch, Paulin. Wybitnych nazwisk tu niema; wszystko to zdolna, pełna ambicji młodzież. Bitności jej nie wolno jednak nie doceniać.

Turniej odbędzie się w Sportpalascie; rozmiary jego zmniejszonej tafli lodowej tworzą specyficzne warunki gry, podobnie jak zamknięta hala i zadymione powietrze.

Poruszona przez nas sprawa niedoszłego meczu hokejowego Polska — Niemcy, nie przestaje być tematem rozmów na Górnym Śląsku.

Jak wiadomo inicjatorami tej humoreski z „prywatnej inicjatywy" byli menażer polskich bokserów zawodowych Frank z Warszawy oraz katowicki korespondent pewnej ajencji p. Gorzelany.

Pan Gorzelany oświadczył oficjalnie, że mówił dwa razy z red. Chrzanowskim telefonicznie, przyczem ten przedstawił mu się jako wiceprezes PZHL;i z sędzią Kowalskim miał mówić p. G. Zapowiada on, że sprawa nie jest jeszcze ukończona, że udowodni pp. Chrzanowskiemu i Kowalskiemu, że jednak z nim pertraktowali.

Peterek Teodor, kierownik napadu Ruchu, wstąpił w związki małżeńskie z panną Kiełbasówną.

Siłacze spieszą do Katowic

Łódź będzie reprezentowana na atletycznych mistrzostwach Polski w Katowicach bardzo skromnie. Jedzie 3 zawodników Wimy: Kawał w wadze lekkiej, Rasała w półśredniej i Hinc w średniej, Świętosławski z Kruschenderą w wadze piórkowej; możliwy jest też wyjazd zawodnika Siły Turka w wadze ciężkiej. W dźwiganiu ciężarów które były domeną sportu łódzkiego, Łódź będzie reprezentowana jedynie przez Einbrodta (Siła) w wadze lekkiej.

Reprezentacja Warszawy w zapaśnictwie i dźwiganiu ciężarów na mistrzostwa Polski wyjeżdża do Katowic w składzie następującym: zapaśnictwo: w. kogucia: Rokita (PKS). Zawadzki (Rywal); w. piórkowa: Pyc (PKS). Konwa (L.): w. lekka: Ślazak, Neuff (L); w. półśrednia: Szajewski, Zembrzuski (PKS); w. średnia: Książkiewicz, Piaskowski (El.); w. półciężka: Hebda (L.); w. ciężka: Puciata (L.), Ilczyk (PKS). Start Puciaty jest jednak wątpliwy, gdyż został on nagle zawieszony przez WOZA za niesubordynację.

Dźwiganie ciężarów: Małżeński, Ceran (L.), Orłowski (Iskra), Szpagat (L.), Ziółkowski Wł. (PKS), Merkkier (L.), Nowicki (Iskra). Kierownikami ekspedycji są pp. Chotomski i W. Ziółkowski, którzy jednocześnie będą delegatami na dorocznem zebraniu PZA.

Na ciężko - atletyczne mistrzostwa Polski wysyła poznański okręg następujących zawodników: Do zapasów (od wagi koguciej do ciężkiej) Sroczyńskiego (HCP), Smóla (Zbyszko), Jachimskiego (Sokół — Poznań), Tuszyńskiego (HCP), Łukaszewicza (Sztekker), Grajewskiego (Sokół — Poznań) i Elsnera (HCP.). W dźwiganiu ciężarów startować będą: w wadze koguciej Matuszewski, w piórkowej — Pawiński i w średniej — Kabaciński (wszyscy z Sokoła w Inowrocławiu).

Turniej asów ping-pongowych projektuje Polski Zw. T. S. Wybrana będzie elita złożona z 6-ciu czołowych graczy, którzy w celach propagandowych objeżdżać będą zaniedbane i słabe ośrodki. Ma to być zakrojona na szeroką skalę akcja rozwoju wszerz.

Listę dziesięciu najlepszych ping-pongistów i czterech czołowych drużyn ustalać będzie rok rocznie kapitan związkowy PZTS-u.

Łódź pokonała Poznań w meczu ping-pongowym w nieprzekonywującym stosunku 5:4, przyczem Joskowicz, Kantor, Pazia i Wiener — reprezentacyjne rakiety łódzkie, przegrał z Grzechowiakiem, Kierotem i Kamińskim. Poznań pokonał Pomorze w stos. 7:2.

Tłoczyński już w Warszawie

— Hallo, czy to redakcja Przeglądu?

— Tak, kto mówi?

— Tu Tłoczyński.

— Jakto, jest już pan w Warszawie. Co się stało?

— Ano, przyjechałem dziś, we środę w południe. Czułem się jakoś niebardzo, a obrzydliwa pogoda w ostatnich dniach na Riwierze zmierziła mnie do reszty.

— Powiedziałem sobie: odpoczynki odpoczynkami, ale lekarz lekarzem. Trzeba iść do eskulapa, niech opuka, wysłucha, żeby wreszcie znaleźć źródło dolegliwości. Boniby to głupstwo, niby i grać mogę i humor mi dopisuje, ale jednak...

Humor naszemu czołowemu tenisiście dopisuje rzeczywiście. Co chwila słyszymy w słuchawce jego śmiech i wesoły ton głosu.

— Chcę być fix na pełny sezon — mówi mistrz Polski. Rozegrałem się teraz trochę, odrobiłem uczciwie zimowe „pięciopalcówki" tenisowe, więc o kondycję techniczną jestem spokojny. Teraz biorę się do swej kondycji fizycznej i psychicznej. Psiakość mam przecież dopiero 24 lata — za trzy, cztery tygodnie muszę być zdrowy, jak ryba.

— No, a co tam nasi chłopcy?

— Do Mentony trzymali się wprost doskonale, ale tam właśnie minął pierwszy „gaz" i przyszedł kryzys formy. Ale mam wrażenie, że już w San Remo będzie lepiej. Najwięcej może „oklapnął" Wittmann, nie wytrzymujący zupełnie szybkości przeciwnika, najmniej Tarłowski, o którym jednak znawcy zagraniczni wyrażają się z wielkiemi zastrzeżeniami, krytykując jego sztywność, kanciastość i brak koncepcyj myślowych.

— A jak nastroje?

— Mogłyby być gorsze, ale stanowczo mogłyby być też lepsze. Hebda pod tym względem nie był w najlepszej formie — skarżył się, że ma zgrane rakiety, a pozatem rzeczywiście nie miał szczęścia. A takie passy pecha nie takim graczom jak my psują humor...

Zapytuję skolei o Lizbonę.

— No, tam było wspaniale. Z gościny u p. min. Szumlakowskiego oraz mistrzostw Portugalji wywiozłem jedne z piękniejszych wspomnień mego życia. Pan minister poprawił swą grę kolosalnie. Takie postępy może zrobić tylko ktoś, kto naprawdę kocha sport.

— A pana tajemniczy partner Laski?

Odpowiada mi tylko wesoły śmiech.

— Rozumiem pana, proszono o dyskrecję. Ale domyślać się wolno...

Jotge.

Turniej bokserski Sokoła poznańskiego transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie polskiego Radja w niedzielę, o g. 21.25 do 22.05. Transmisję prowadzić będzie red. W. Trojanowski z Warszawy.

Przyszły mistrz — to ja!

Carnera pewien rewanżu nad Baerem

Spotkać Carnerę nie jest tak łatwo. Pertraktacje z Madison Square Garden, trening w Pioneer Gymnasium, proces ze Schmelingiem o 125.000 dolarów (zresztą przegrany), to zajmuje czas. Wreszcie porozumiałem się z nim telefonicznie i następnego dnia o 10 rano jadę windą na 30-te piętro hotelu St. Moritz. Carnera jeszcze śpi, ale wreszcie otwiera drzwi. Ma on narzucony na siebie płaszcz kąpielowy, w którym wygląda jeszcze potężniej, niż zwykle. Siadamy na rozebranem łóżku; Carnera otwiera radjo i za chwilę płyną z głośnika melodje włoskie.

Olbrzym włoski opalił się w Południowej Ameryce, a bronzowy kolor twarzy daje mu jakieś bardziej ludzki wyraz.

— Moje plany — zaczyna Carnera kiepską angielszczyzną. — Chcę znowu zostać mistrzem świata. I niech pan będzie spokojny, zostanę. Ja jestem następnym mistrzem świata.

— W jaki sposób? To bardzo proste. Schmeling i Hamas walczą teraz ze sobą. Schmeling wygra chyba i będzie musiał spotkać się ze mną i przegra. Może przedtem jeszcze będę musiał pobić Laskyego. Ale to nie będzie trudne.

— Przypuśćmy, że to nie będzie trudne. Ale czy myśli pan, że Schmeling po zwycięstwie nad Hamasem, będzie chciał z panem walczyć, że nie będzie żądał wprost spotkania z Baerem.

— Jeszcze w roku 1931 Schmeling obiecał spotkać się ze mną. Trzymam go za słowo.

— No, a jak klasyfikuje pan bokserów?

— O sobie nie mówię. Potem Schmeling, Hamas, Lasky — oto ich kolejność.

— A Baer.

— O nim nie chciałbym mówić.

— Rozumiem, walczył pan z nim i czuje pan jego wyższość.

Mała prowokacja się udaje, bo oto Carnera mówi przez kwadrans o niczem innem, tylko o Baerze. Każda faza jego walki zostaje przedyskutowana ponownie. Porażka zyskuje zupełnie nowe komentarze.

— Gdybym nie zranił się w nogę pobiłbym go pewnie. Od siódmej rundy druga noga, na której wyłącznie się opierałem też nie wytrzymała. Padałem na deski nie pod ciężarem ciosów Baera, ale dlatego że nogi odmawiały posłuszeństwa. Nie poddałem się. Baer walczył otwartą rękawicą i pakował mi palce w oko. Zacząłem krzyczeć do sędziego „his fingers" (jego palce), ale akcent mój nie jest idealny i sędzia zrozumiał „Im finished" (jestem skończony) i poddał mnie. Wszystko wynikło z nieporozumienia. Za następnym razem, gdy będę miał zdrowe nogi pobiję Baera, jak będę chciał. Kto go wogóle nie pobije. Nawet Schmeling

Zjeżdżam trzydzieści pięter w dół i myślę sobie: — Trzeba było poczekać na manażera Carnery, Soresi, który wraca z Południowej Ameryki statkiem, a nie tak jak Carnera samolotem. Z nim można byłoby pomówić na serjo. Przyjemnie jest pogawędzić z bokserem, ale nie trzeba zapominać że każdy bokser jest właściwie małem dzieckiem, nawet jeśli jest tak duży, jak Carnera. Wtedy może nawet jeszcze mniejszem.

Nowa serja walnych zgromadzeń czeka sport polski w najbliższym czasie. Oto ich lista:

15.III P. Z. Atletyczny w Katowicach.

17.III P. Z. Gier w Warszawie.

24.III P. Z. Wioślarski w Warszawie.

14.IV Zw. Pol. Związków Sportowych.

28.IV P. Z. Kolarski w Warszawie.

Ostatnie piłki w Mentonie

Mentona, 9 marca.

Śnieg na Riwierze jest prawdziwą rzadkością. Małe białe płatki najspokojniej sypią się z nieba naprzekór tym wszystkim, którzy tu przyjechali po słońce.

Od dwu dni jest przejmujące zimno, a wszystkie najbliższe szczyty górskie pokryte są śniegiem. Jednem słowem pogoda na Riwierze jest tak zmienna, jak forma naszych tenisistów.

Są oni już wyraźnie nieco przesyceni tenisem. Prawie bezustanna gra przez trzy tygodnie nadszarpnęła ich siły i nerwy. A trzeba do tego dodać, że Tarłowski i Wittmann stale grają handicapy, w których gra trwa dużo dłużej i naogół jest wyczerpująca.

Spowodu niepogody nasz drugi debel Wittmann, Tarłowski rozegrali spotkanie z Caską, Plannerem dopiero w sobotę. Polacy dostali krótką odprawę 6:2, 6:2.

Bardzo słabo wypadł Wittmann, który nie mógł się absolutnie skoncentrować i psuł co się tylko dało. Nasza para traciła nawet gemy, w których prowadziła 40:0. Cztery honorowe gry zdobyte przez Polaków, to wyłączna zasługa gemów serwisowych Tarłowskiego.

Hebda miał wiele szans, aby w pierwszej turze mixta, przebrnąć przez parę Noel, Lesueur. Lwowianin grał nawet zupełnie dobrze i niezły stan gemów jest jego wyłączną zasługą.

W trzecim secie przy stanie 5:4, para miss Lermitte, Hebda ma aż dwa meczbole. Ponieważ był to serwis Hebdy zdawało się, że spotkanie jest wygrane. Niestety, obie decydujące piłki zostały zaprzepaszczone i mixt „uciekł".

Wogóle Hebda w Mentonie grał bez szczęścia. W singlu natrafił na dzień, w którym Brugnon grał znakomicie, ale już nazajutrz w półfinale z Caską Francuz grał skandalicznie i nie mógł poprostu odbić żadnej piłki.

Lwowianin próbował jeszcze szczęścia w mixcie z wyrównaniem, ale i tu wraz ze Schlegel przegrał w pierwszej kolejce do Crepat, Ruckstuhl 2:6, 4:6.

Tarłowskiemu w handicapie również się nie powiodło, wygrał z Pfaffem 6:4, 6:3, ale potknął się na regularnym Robertsonie 3:6, 1:6.

Tak więc Polacy z Mentony nie wywiozą żadnych nagród, prócz zdobytych przez Tarłowskiego i Wittmanna w handicapie gry podwójnej.

K. Gryżewski.

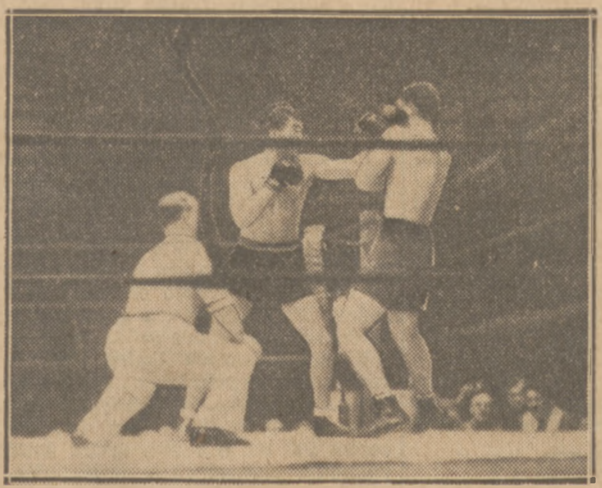
Tłoczyński i Wittmann musieli w sobotę jeździć do Nicei po wizę austrjacką i czeską dla Tłoczyńskiego.

Wittmann jest w strachu, bo do 9 b. m. nie otrzymał paszportu, który wysłał do Warszawy celem otrzymania wizy palestyńskiej. O ile paszport na czas nie nadejdzie. Wittmann nie będzie mógł przekroczyć granicy włoskiej.

Zimno na Riwierze wpływa źle psychicznie na naszych graczy. Uwidaczniało się to zwłaszcza na samopoczuciu Tłoczyńskiego.

Dramat na ringu Hamburga

Schmeling zupełnym panem sytuacji. Niebywałe zdenerwowanie opiekunów Hamasa



LEWY HAK SCHMELINGA
ląduje na szczęce Amerykanina.



DO 8-miu NA DESKI
idzie Hamas pod koniec 6-ej r.



POWITANIE RYWALI PRZY WADZE
Na lewo Schmeling, na prawo Hamas.

Hamburg, 11 marca

Historję dramatu, który rozegrał się w niedzielę w ringu hamburskiej Hanseatenhalle zacząć można od 6 rundy; zacząć, a nawet na niej poprzestać. Wszystko co działo się przedtem miało przebieg programowy, wszystko potem — przebieg zarówno konkretny, jak i barbarzyński.

Od pierwszej minuty pierwszej rundy był Max Schmeling panem sytuacji. Steve Hamas nie miał ani przez moment nawet cienia jakiejkolwiek szansy. Schmeling robił ze swym przeciwnikiem co mu się żywnie podobało, walczył jak chciał i skończył walkę kiedy chciał.

Ostrożnemi i przemyślanemi atakami zapewniał sobie Schmeling coraz większą przewagę, z każdą chwilą suwerenniej panował na ringu. 5 rund starczyło mu, aby kompletnie podminować i rozbić Amerykanina. 5 rund było nawet na to dzieło zniszczenia zadużo.

Aż przyszła szósta, tak dramatyczna runda. Schmeling napastuje rywala z wyraźnem postanowieniem wykończenia go. Posyła na bezradnego serję lewych prostych i prawych sierpów. Trzeci kolejny sierp zwala Hamasa na deski. Spogląda on oszołomiony na swoich opiekunów, którzy na palcach pokazują mu ilość upływających sekund. Na 9 dźwiga się z najwyższym wysiłkiem. Schmeling, jest już przy nim, bombarduje nanowo. Hamas idzie na sznury do 3, znów stoi, jest kompletnie groggy i pada pod najbliższym ciosem — do 9. Znów dźwiga się na nogi, ale jeszcze jest nieprzytomny. Dla każdego z 25.000 widzów walka jest już rozstrzygnięta, nawet dojrzała do przerwania... Ale Hamas chce dalej walczyć.... Ani jego sekundanci, ani sędzia ringowy nie widzą konieczności przerwania tej masakry.

Schmeling oswabadza się z łatwością z rozpaczliwych clinchów, posyła Hamasa na dalsze 8 sekund na deski.... Niemiłosierne chwile przeciągają się w nieskończoność. Wreszcie rozbrzmiewa zbawienny gong.

To co działo się w dwu następnych rundach trudno jest opisać. Hamas staje do dalszej walki, staje jednak kompletnie zdemolowany fizycznie i psychicznie. Nie potrafi się bronić, nie potrafi kryć. Potrafi jedynie wytrzymywać niemiłosierną ilość ciosów. Ta wytrzymałość i osiągnęła nieludzkie rozmiary, bo Schmeling przez 2 rundy nic innego nie robił, tylko okładał morderczemi sierpami szczękę Hamasa. Ile tych ciosów było? Może 40, może 50, albo więcej. W pewnym momencie postawił Schmeling Amerykanina przy sznurach i władował mu serję 12 sierpów na zmianę: z lewej i prawej!

Przez dwie rundy błąkał się Hamas po ringu nieprzytomny, przewalał się ze sznurów na sznury, albo stał, podnosząc instynktownie pieści przed siebie. Tego miała publiczność dosyć; dosyć tej męczarni fizycznej i moralnej. Zewsząd domagano się przerwania walki. Nawet Schmeling uśmiechał się z politowaniem, ale przecież musiał walczyć z bokserem, którego trzymano w ringu.

Ale sędzia, któremu promotor walki nakazał niezawczesne jej przerywanie i sekundant, który wogóle nie wiedział co robi, posłali ruinę Hamasa jeszcze w dziewiątą rundę. Aż obaj jednocześnie zgłosowali się. Przerwano walkę. Hamasa zaprowadzono do rogu, Schmelinga proklamowano zwycięzcą przez techniczny nokaut. Porażka z Filadelfji została pomszczona w sposób straszliwy...

Winowajcy dramatu Hamasa siedzieli u rogu ringu. Byli to jego menager, stary Charles Harvey i jego trener Al Thoma. Od drugiej rundy począwszy panowało w rogu Amerykanina wielkie podniecenie. Ci ludzie, którzy nie potrafili wczas posłać go do fightingu, stracili zupełnie głowę.

Od szóstej rundy był Thoma najbardziej zdenerwowanym człowiekiem na widowni. Pewien szczegół tego zdenerwowania powtarzał się z uporczywością, która doprowadziła obserwatorów z najbliższych ringowi miejsc do szału wściekłości: w każdej pauzie szukał Thoma po kieszeniach flaszeczki z płynem do wąchania. Szukał w najwyższem zdenerwowaniu po wszystkich kieszeniach, dziesięć razy w tych samych kieszeniach, aby ją znaleźć zawsze na tem samem miejscu — zawsze w chwili, gdy rozbrzmiewał już gong do następnej rundy. Chciało się wrzasnąć na całe gardło: Thoma! Idjoto, psiakrew! flaszka jest przecież w lewej kieszeni od spodni!....

Tak zachowywał się sekundant i trener boksera, który walczył w eliminacji do mistrzostwa świata! Sekundant, którego świętym obowiązkiem było wycofanie swego pupila z ringu w szóstej rundzie, tembardziej, że walka była już w trzeciej rundzie przegrana. Tymczasem Thoma posyłał Hamasa, nieprzytomnego i bezwładnego pod ogień ciosów Schmelinga z okrzykiem „gazu!"

★

Rezultat spotkania spełnił nasze oczekiwania: przyniósł przecież zapowiadany techniczny nokaut Hamasa w ostatnich rundach. Olbrzymi Yankes rozczarował nas bezgranicznie. W ringu hamburskim stanął do walki atleta w znakomitej formie fizycznej; wskazywały na to waga i wygląd. Ale atleta ten niewiele wiedział co począć ze swemi pięściami, był niewyszkolony boksersko, bez rutyny, bez orjentacji taktycznej i już przy pierwszych poczynaniach przeciwnika bezradny jak dziecko.

Dla takiego Hamasa, jakim poznaliśmy go w Hamburgu, nie ma miejsca nawet w okolicy tronu, na którym zasiadali Jeffries, Johnston, Dempsey, Tunney i Sharkey.

Bezradność odebrała mu nawet kwalifikacje fightera; gdy przypomniały mu się one, było już zdecydowanie późno! Hamas w Hamburgu zaimponował tylko z jednej strony: niesłychaną wytrzymałością, bohaterską wolą przetrzymania do końca, wolą, która pozwoliła mu stać na nogach będąc nieprzytomnym!

Jak ten sam pięściarz mógł pokonać Schmelinga w pierwszem spotkaniu!? To tajemnica formy Niemca z lutego ubiegłego roku. A Schmeling z Hamburga? Okazał on, czy też dowiódł raz jeszcze, że jest pięściarzem niepospolitym.

Schmeling jest obok Tunneya największym taktykiem ringu nowszych czasów. Jego opanowanie, jego systematyczne kończenie przeciwnika, zimna i wyrachowana budowa akcyj, zupełny brak nerwów robią chwilami wrażenie niesamowite. Ciarki przechodziły czasem widzów obserwujących Schmelinga sunącego jak cień, za cofającym się przeciwnikiem, szukające go z hypnotycznym spokojem najodpowiedniejszego, najmniej ryzykownego momentu dla swych niszczycielskich akcyj, ustawiającego sobie z niezawodnym efektem na lewej rękawicy podbródek przeciwnika dla przytrzymania go sobie pod straszliwy cios prawej.

Sierpy Schmelinga nie posiadają już zresztą dynamizmu, właściwego im w pierwszeych latach karjery ex-mistrza świata. Ale ciosy te są doskonałe technicznie: bite sprzed własnego korpusu są szybsze niż myśl i dokładne na milimetry. I wreszcie ostatnia wielka zaleta: kandycja, pozwalająca mu z tą samą świeżością i energją atakować w dziewiątej rundzie, co i w pierwszej. Potencja Schmelinga zdaje się nawet wzrastać z rundy na rundę!

Hamas stał w ringu o 2 minuty zadługo. Te 2 rundy kosztować go będą wiele: zapewne ruinę karjery. Komu ruinę tę zawdzięcza, nie podlega dyskusji: bardziej swym opiekunom, niż Schmelingowi.

★

Mimo dramatyczne momenty posiadała walka Schmeling — Hamas coś budującego. Była to walka dwu sportowców, mimo wszelkich cech bezwzględności boksu zawodowego. Była to walka nawskroś dżentelmeńska i to nietylko z pozorów, choć chodziło w niej o wszystko: sławę, karjerę, pieniądze...

Max i Steve powitali się w ringu serdecznie, niemal czule. Przez długi czas w pierwszych rundach, gdy walka nie miała jeszcze dramatycznego przebiegu, uśmiechali się do siebie. W czasie walki przemawiał Hamas kilkakrotnie do Schmelinga. Po meczu stwierdził Niemiec, że Amerykanin po niektórych ciosach już nawet wtedy gdy był groggy, wołał doń: „This was a good one, Max!" (dobre było, Max!)

Ta walka była prowadzona tak fair, że do momentu, w którym Hamas był poraz pierwszy groggy — bez przesady — mogła się odbywać bez sędziego w ringu. Takie rzeczy stwierdza się tem chętniej, że w ringach amerykańskich (nie mówiąc już o słynnym wymyślaniu sobie przed walką) bywa często inaczej, a i w naszych ringach amatorskich rzadko panuje podobny nastrój.

★

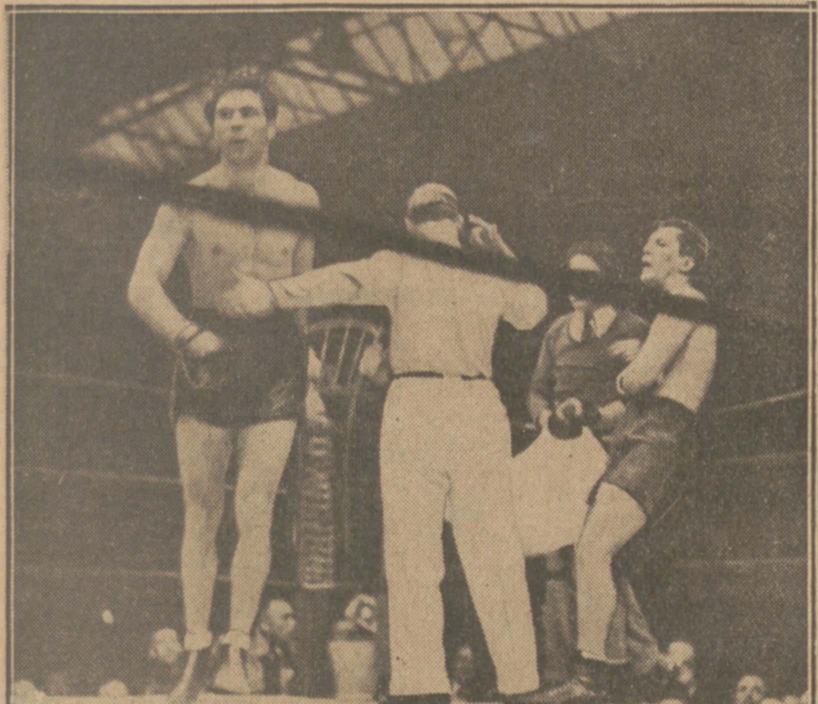
Dziennikarz, który jechał do Hamburga z pewną dozą skrupułów, czy aby zbyt łatwo nie ulega entuzjazmowi dla tego spotkania, na miejscu był sam przed sobą zawstydzony. Wielki port, który w okowach kryzysu cierpi jak żadne inne miasto Europy, zamienił się na 24 godzin w metropolję boksu światowego.

Już w sobotę wieczór działy się na słynnej Reeperbahn w St. Pauli najniemożliwsze sceny. W niedzielę zalała miasto powódź aut z całej Rzeszy, z Francji, Holandji, Danji, Belgji, Włoch i Szwajcarji. Słychać rozmaite języki; dominuje naturalnie angielski w amerykańskiem wydaniu. Na 2 godziny przed meczem świątecznie udekorowana dzielnica miasta w której stoi wspaniała hala, była kompletnie zakorkowana.

Wszystkie potrawy, które przybysze konsumowali w restauracjach nosiły piętno walki. Były szmelingowe sznycle, befsztyki, kotlety, był coctail „Schmeling", ciastka „Schmeling", była nawet zupa „Anny Ondra".

Co się działo po walce nie trzeba chyba opisywać. W krótkiem ujęciu: szał radości, depesz, gratulacyj, szał zabaw we wszystkich dzielnicach wielkiego miasta. Gdy Schmeling zatelefonował do Anny Ondra, przebywającej w górach w Bawarji, aby poinformować ją o rezultacie walki, dowiedział się od niej, że przed chwilą powiadomił ją już o tem osobiście przebywający w tej samej miejscowości kanclerz Hitler.

Jeden jeszcze szczegół z niedzielnych wydarzń. W momencie największego napięcia, gdy wszyscy spoglądali z niecierpliwością na wejście i oczekiwali bohaterów głośnej walki, gdzieś w dziewięćdziesiątych rzędach rozległ się coraz bardziej wzrastający szmer uznania. Wszystkim się zdawało, że to Schmeling idzie, a to szedł Kiepura z Martą Eggerth. Powitały go gromkie oklaski; bardziej za spryt, niż za piękny głos. Bo ukazanie się w tym momencie olbrzymim tłumom nie było pozbawione sensu: za tydzień śpiewa Kiepura w Hamburgu. **H. Gliner.**



KONIEC SENSACYJNEGO SPOTKANIA W HAMBURGU
Hamasa, bezwładnie opartego o liny poddaje sędzia Valony, który też wskazuje na zwycięzcę Schmelinga.

Panie Maksie, winszuję!..

Drugi list otwarty do Schmelinga

Warszawa, dn. 14.3.35

Drogi Panie Maksie!

Za pierwszym razem powodowało mną rozrzewnienie, teraz — podziw i najwyższe uznanie. Wyznaję otwarcie, że zaskoczył mnie Pan w sposób zupełnie wyjątkowy. Zwycięstwo z Hamasem każdemu może się zdarzyć, ale zwycięstwo w tym stylu, jak to oglądał w niedzielę Hamburg, odnieść może tylko pięściarz znakomity, pięściarz wspaniały!

Gene Tunney „Zagadka ringu" utrzymywał, że małżeństwo gubi boksera— Pan obalił to twierdzenie i dowiódł rzeczy jeszcze ciekawszej, że można, boksując 10 lat, nauczyć się walczyć prawdziwie klasowo dopiero w 11 roku karjery! Lepiej późno, Panie Maksie, niż... jeszcze później!

Steve Hamas nie dopisał zupełnie. Załamał się nerwowo. Nie wytrzymał wielkiego ciśnienia moralnego Pańskich rodaków. Rozumie Pan to doskonale, bo Panu też przecie nie odpowiadała atmosfera jego miasta, Filadelfji...

Tommy Loughran nazwany jest w Nowym Świecie „Królem strategji ringowej" i bił takich jak Carpentier, Schaaf, Risco i Max Baer, To coś znaczy! A jednak z Hamasem wytrzymał Tommy raz zaledwie 2 rundy, a drugi raz dostał ciężkie baty w 10 rundach, podobnie jak i Pan. Wracam do tych smutnych wspomnień nie dlatego broń Boże, aby robić Panu przykrość, czy zaciemniać blask Pańskiego pięknego triumfu. Idzie mi o co innego, o krzywdę, jaka spotkała niezliczone tysiące rozsianych po świecie ludzi, którzy 10 marca tkwili, jak ja, przy aparatach radjowych. Chwytając każde słowo transmisji z Hamburga, nie usłyszeli ani o jednym ciosie Steve Hamasa, ani o jednem jego posunięciu!... Bił tylko Pan, Panie Maksie i bił, aż w 6 rundzie spadłem z krzesła i „zgubiłem" Hamburg „wkręcając się" w jakiś koncert z Budapesztu!... Speaker był Niemcem prawdziwym, pierwszej wody!

Serdecznie gratuluję zwycięstwa, Panie Maksie, i raz jeszcze wyrażam swój podziw.

Ze sportowem pozdrowieniem

Al. Reksza.

P. S. Czuję się ponadto w obowiązku oznajmić, że w przyszłem spotkaniu pańskiem z Baerem... grać będę znów przeciw Panu. „Do trzech razy sztuka" — powiada nasze polskie przysłowie!

Poznańska Warta wyjeżdża na dwa mecze pięściarskie w Erfurcie i Magdeburgu na piątek 15 i sobotę 16 b. m. w następującym składzie: Wirski, Sobkowiak, Rogalski, Sipiński, Anioła, Majchrzycki, Szymura i Piłat. Jako rezerwowi Koziołek i Jarecki. Kierownikiem ekspedycji będzie p. Suszczyński.

Na mecz z Gdańskiem w dniu 23 b. m. w Gdańsku kapitan sportowy P. O. Z. B. ustalił następujący zespół: Koziołek (W), Sobkowiak (W), Rogowski (Cuiavia), Sipiński (W), Radomski (Cuiavia), Lewandowski (Cuiavia), Szymura i Piłat (W).

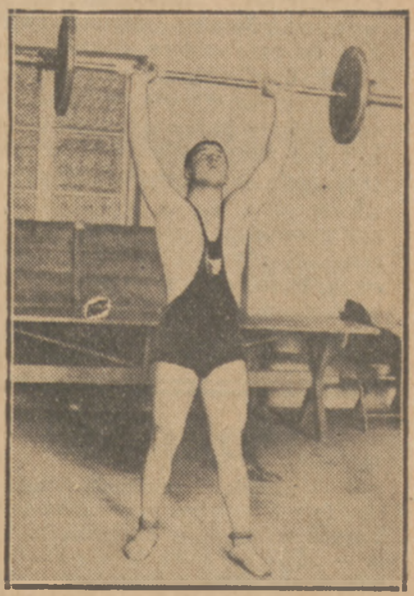
Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Austrja o puhar środkowoeuropejski według wszelkiego prawdopodobieństwa dostanie się Łodzi, która miała tak skąpy sezon tegoroczny. Luźną narazie propozycję PZB Łódź przyjęła i obecnie toczy się już wymiana korespondencji w tej sprawie. Mecz ten odbędzie się 12 względnie 19 maja.

Pobyt trenera Smitha w Warszawie został przedłużony o kilka dni, do dnia 4 kwietnia, poczem jedzie on na mistrzostwa Polski do Poznania. Smith rozpoczyna treningi w Łodzi dopiero w dniu 8 kwietnia i pozostanie tam przez okrągły miesiąc. Łódź jest już przygotowana na przyjęcie Smitha.

Lwów prosi o przydzielenie mu trenera Smitha przynajmniej na dwa tygodnie, prośba ta jednak została odrzucona i do Lwowa jedzie Sztamm, który będzie tam bardziej potrzebny.

Międzynarodowy program do końca b. roku, przedstawia się następująco: 28 kwietnia mecz z Czechosłowacją, prawdopodobnie w Zlinie, początek maja: mecz z Łotwą w Wilnie, połowa maja: mecz z Austrją, prawdopodobnie w Łodzi, 7 sierpnia mecz z Belgją w Brukseli, w październiku mecz z Czechosłowacją w Polsce i w grudniu mecz z Niemcami, prawdopodobnie w Warszawie. (L).

Doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego odbędzie się w drugiej połowie czerwca. Na zebraniu tem omawiany będzie cały szereg zmian regulaminowych doniosłej wagi. (L.)



NOWICKI (SKRA)
nowy mistrz Warszawy wagi ciężkiej.



PIERWSZY POWAŻNIEJSZY MECZ LEGJI LIGOWEJ W SEZONIE
miał miejsce dn. 10 b. m. ze Skrą 2:2, w składzie: Martyna, Przeździecki II, Ruschel, Keller, Wypijewski, Skrzypczak, Gribiela, Szczotkowski, Drabiński, Minkowski, Nowakowski.



ZOFJA STOPKÓWNA
mistrzyni Polski w kombinacji alpejskiej.



PIŁKARZE WAWELU W NOWEJ WSI
nowicjusze Ligi śląskiej, pokonali na turnieju jubileuszowym Diany benjaminka Ligi państwowej Śląsk 2:1.

„Niebieski ptak" leci piorunem na Dayton Beach

Huragan nie mógł bardziej poruszyć Daytona Biach jak wiadomość, że sir Malcolm Campbell będzie bił w czwartek rekord świata absolutnej szybkości. Nikt się tego nie spodziewał jeszcze w środę. Wieczorem plaża była w takim stanie, że Campbell zupełnie zrezygnowany po raz pierwszy spędził noc poza domem, w czwartek rano wygrał spokojnie partję golfa, gdy nadbiegli do niego mechanicy, którzy kąpali się w morzu i, wychodząc z wody stwierdzili, że plaża jest w doskonałym stanie. Campbell wsiadł do samochodu i przejechał plażę z szybkością 140 klm/godz. Tor był znacznie lepszy, niż dawniej ale do ideału było jeszcze bardzo daleko. Campbell postanowił jednak wypróbować nowe opony, troki przy siedzeniu i t. d. Próba nie wypadła pomyślnie; samochód skoczył tak, że omal nie wyrzucił kierowcy z wozu. Mimo to Campbel zdecydował się na atak rekordu. Poszły w ruch telefony i za chwilę całe Daytona zaległo plażę.

Przed drugą Campbell poszedł na obiad, a jego mechanicy z sandwiczami w ręku gorączkowo robili ostatni przegląd „Niebieskiego ptaka".

O godz. 4.12 nastąpił start. Od dziesięciu minut w wieży chronometrażystów siedziała pan Campbell i córka, która dopiero co wyszła z kąpieli.

Ogłuszający ryk zapuszczanego motoru i Campbell ruszył. Fontanny piasku wysokości kilkunastu metrów znaczą jego bieg. Wreszcie zwalnia. Przez 200 yardów mocuje się maszyną i wreszcie ją poskramia.

— Wygląda na rekord — mówi lady Campbell.

Anglik skręcił sobie rękę przy wyrównywaniu maszyny, mimo to wystartował w drogę powrotną z wiatrem. W ćwierć mili po ukończeniu biegu, ku przerażeniu widzów, „Niebieski ptak" wyskakuje w górę i przynajmniej dwanaście metrów leci w powietrzu. Ale Campbell znów poskramia maszynę.

Z trudem udaje się mechanikom uchronić „ptaka" od natarcia tysiąca entuzjastów, którzy chcą uścisnąć rękę nowego rekordzisty świata.

W kalejdoskopie wydarzeń zagranicznych

LONDYN, 13. III. — Tel. wł. — Winnipeg Monarchs przegrali trzeci mecz z reprezentacją Londynu w stosunku 0:1. Jedyną bramkę strzelił w drugiej tercji Dixon. Z 54 dotychczas rozegranych spotkań przegrali Kanadyjczycy trzy, wszystkie w Anglji.

BERLIN, 13. 3. — Tel. wł. — Na mecz Francja — Niemcy 17 marca w Paryżu wyjechali w charakterze rezerwowych Zieliński i Hohman.

Mecz Genua — Rot Weiss (Berlin) zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 3:2. Cramm pobił Palmieriego 4:6, 6:4, 6:2, 6:1, grając w trzech ostatnich setach bezbłednie. Rado wygrał z Denkerem 4:6, 7:5, 7:5, 6:2.

Rekord światowy na 100 mtr. st. klas. pobił w New Yorku Higgins, osiągając fenomenalny czas 1:10,8. Dawny rekord należał do Francuza Cartonneta i wynosł 1:12,4.

Ameryka chce zamiast Jugosławji organizować mistrzostwa ping-pongowe świata w roku 1937. Warunkiem jest, aby państwa europejskie rozegrały eliminacje i tylko finałści zjechali za Ocean.

Na zawodach Kandahar-Arlberg w Muerren, zawodnicy polscy mimo słabych lokat, pozostawili za sobą wielu renomowanych narciarzy. Za nimi są więc dwaj Austrjacy ekstraklasy: Tschol, przyszły trener USA i Mariacher, Szwajcarzy F. von Almen, Huggler, Scheidegger, świetni Francuzi Laiforgues, Węgier Szapary, szereg Anglików ekstraklasy, Niemiec Mueller. Nie było więc tak źle, choć mogło być lepiej.

Bronisław Czech i Stanisław Marusarz startować będą w niedzielę na wielkiej skoczni w Planicy. Konkurencja będzie niezwykle silna, choć nie wiadomo, zy startować będą Norwegowie, którym związek odmówił pozwolenia ze względu na wymiary skoczni. Austrjacy, Niemcy, Szwajcarzy, Czechosłowacy jadą jednak do Planicy napewno.

Narciarze włoscy przebywają od 4 marca na obozie w San Martino di Castrozza; zjazdowców trenuje Gasperl, skoczków Kjellberg, biegaczy Fin Gares. Obóz potrwa 15 dni. Na treningach obecny jest cały zarząd Związku włoskiego.

Trenerem olimpijskim wioślarzy austrjackich został Anglik Arlett. Będzie on pracował z zawodnikami z Wiednia Klagenfurtu i Linzu.

Ósemka Cambrigde na wielki wyścig z Oxfordem w dniu 6 kwietnia jest już wybrana. Z dawnych wioślarzy pozostali w osadzie: Kingsford (szlakowy), Laurie, najcięższy z osady — 86 kg., Wilson i sternik Duckworth. Najmniej waży (poza sternikiem) numer 1 — Szilagyi — student węgierski z Cambridge.

Winnipeg Monarchs doznali drugiej porażki z rąk Kanadyjczyków angielskich w stosunku 1:2, ale zrewanżowali się następnego dnia, wygrywając w stosunku 7:3.

W meczu o puhar Europy Streatham w którego barwach gra Austrjak Trautenberg, pokonał Volants w stosunku 2:1. Francuzi prowadzili na 5 minut przed końcem 1:0. Dwie bramki Trautenberga i Stappleforda przechyliły szalę zwycięstwa. Streatham jest teraz faworytem mistrzostw, gdyż nie przegrał ani jednego meczu.

Wyprawa włoska do Abisynji dotknęła bardzo czołowy klub piłkarski Włoch, Fiorentinę, której dwu najlepszych graczy służy teraz w wojsku. Rezultat tego nie dał na siebie czekać: Fiorentina przegrała z Pro Vercelli, zremisowała z Palermo i Juventus dogonił ją w mistrzostwie.

W meczu pingponga Czechosłowacja pokonała Francję w stosunku 5:0.

Mistrzem Francji w biegu naprzełaj został Angeard, przebywając 12,6 km. w 42:40, 2) Poharec, 3) Leheurteur, 4) Lonlas. Mistrz Europy Rochard wycofał się po 4 km. Na pierwszych miejscach znaleźli się sami nieznani biegacze. Dopiero szósty był 4-krotny mistrz Rerolle.

W mistrzostwie Anglji sensacją było spotkanie dwu liderów tabeli, Arsenalu i Sunderlandu. Dzięki znakomitej obronie Sunderland wyniósł jeden punkt z boiska Arsenalu. Manchester City, zeszłoroczny zdobywca puharu pobił Aston Villę w stosunku 4:1, tak że sytuacja w tabeli jest następująca: 1) Arsenal 43 pkt., 2) Sunderland i Manchester City — 41 pkt. Sprawa zdobycia tytułu jest więc zupełnie otwarta; pewne jest tylko, że wygra jeden z tych trzech klubów.

Misrzostwo hokejowe Włoch zdobyli Diavoli Rosso Neri, bijąc zeszłorocznego, bezkonkurencyjnego dotąd mistrza Milano HC w stosunku 2:1. Drużyny wystąpiły bez swych Kanadyjczyków.

Pływak sowiecki Borisow jest w znakomitej formie; w Leningradzie przepłynął on 100 m. w 59,1, 400 m. w 5:01 i 100 m. nawznak w 1:10.4.

Francuz Taris startował w Nowej Zelandji na swym ulubionym dystansie 220 y. i naturalnie wygrał w doskonałym czasie 2:16.4.

EKE Engelman (Wiedeń) zaangażował sobie Amerykanina Bessona. W roku zeszłym w hokeju europejskim nie będzie już drużyny bez graczy zaoceanicznych. Naturalnie prócz polskich.

W mistrzostwach Austrji Rapid rekordowemi zwycięstwami utrwala swe stanowisko lidera. WAC został pokonany 11:2, Admira która wygrała z Wackerem 5:0, ma o 7 pkt. mniej. Austria pokonała Hakoah 5:2, występując z nowym nabytkiem Chloupkiem na łączniku. Gorzej było z frekwencją; na meczu Rapidu było przynajmniej 9000 osób, na meczu Admiry tylko 2000.

Kryzys widowiskowy panuje i w Czechosłowacji; na meczu Zidenice—Cechie-Karlin 1:0 było tylko 1000 osób. Na meczach Slavia — Bohemians 4:1 i Sparta — Prostejov 6:0 przynajmniej po 8000. W tabeli prowadzi Slavia — 23 pkt., przed Spartą — 21 pkt. Viktorią (Pilzno) — 19 pkt. i Židenicami — 17 pkt.

Lider Włoch Fiorentina potyka się coraz częściej, a Juventus coraz niemiłosierniej depcze mu po piętach: Fiorentina zremisowała tylko z Palermo 0:1, Juventus pobił swego lokalnego rywala Turyn 3:1. Oba te kluby mają teraz po 28 pkt., Ambrosiana która pobiła Bolognę 1:0, jest trzecia — 27 pkt.: potem idą dwa kluby rzymskie AS Roma — 22 pkt. i Lazio — 21 pkt. Oba te kluby przegrały swe mecze.

W mistrzostwie Węgier faworyci zwyciężyli na całej linji, ale w nikłych stosunkach. Ujpest pokonał Atillę 4:2, Hungaria — III Obwód 2:1. W barwach III Obwodu grał po raz pierwszy po powrocie z Francji Hirzer i strzelił jedyną bramkę. Ferencvaros pobił Bocskai 1:0.

Autonomię sędziów zniósł Związek jugosłowiański, na co sędziowie odpowiedzieli generalnym strajkiem. Na szczęście wśród władz Związku i czynnych graczy jest tylu sędziów, że mogą oni obsadzić najważniejsze mecze mistrzowskie. Tak np. derby białogrodzkie: Beogradski — Jugoslavja sędziować będzie reprezentacyjny bek, dr. Ivkovic.

Jugosławja zrezygnowała z powierzonego jej na kongresie w Londynie zorganizowania mistrzostw ping-pongowych świata w roku przyszłym.

Węgrzy przyjeli termin 10 — 12 maja dla rozegrania meczu tenisowego z Polską w Katowicach.

Bez wyjścia...

Ciężka sytuacja piłkarzy Wiednia

Wiedeń, w marcu.

Kryzys piłkarski Wiednia zaostrza się z dnia na dzień. Mizerja klubów doszła do tego, że gdy Austrja zakupiła od Floridsdorfu Chloupka za 2.500 zł., ratując zresztą FAC z bardzo ciężkiej sytuacji finansowej, szukano za jej plecami bogatego mecenasa. WAC winien jest samym graczom 16.000 szylingów, inne długi wynoszą dziesięć razy tyle. Manager klubu, Seeman podał się do dymisji, a kandydat na nowego menagera zażądał gwarancji finansowych, których nikt mu udzielić nie może. Na meczu Sportklub — Favoritner SC uciekł kasjer Favoritner, aby ustrzec się od wypłaty 500 zł. przeciwnikowi. Oto cytaty z ostatniego tygodnia.

Projekty sanacji rodzą się na kolanie, ale wszystkie są nierealne. Jedyny racjonalny projekt sanacji, to dać w łapę każdemu klubowi po 30.000 szylingów i skreślić wszystkie długi. Albo przejść na solidne przedwojenne amatorstwo. Napewno jednak nie projekt, który wyszedł z Budapesztu, aby stworzyć Ligę Dunaju, do której dopuści się po cztery czołowe kluby Czechosłowacji, Węgier i Austrji. Czołowym klubom to pomoże, ale wszystkie inne skaże na zagładę.

Zresztą czołowym klubom dzieje się tu jeszcze stosunkowo nieźle, a taki Rapid opływa nawet w dostatki. Nic dziwnego, zajmuje on w piłkarstwie austrjackiem pozycję wyjątkową, a Meisl chce wystawić do reprezentacji na mecz z Włochami (24 b. m.) sześciu, a nawet siedmiu graczy Rapidu: bramkarza Raftla, całą pomoc: Wagner — Smistik — Skoumal i lewą stronę ataku Binder—Pesser. Przed mistrzostwami świata Austrja z pięcioma graczami Rapidu pobiła Włochy 4:2. Meisl ma więc zrozumiałe zaufanie do Rapidu.

Szt.

Jak to będzie

ze szkoleniem piłkarzy

W środę wieczorem w sali konferencyjnej PZPN nad stosem papierów i notatek zasiedli pp.: Kuchar i Przeworski i wespół z trenerem Otto i Spojdą opracowywali wielki plan wyszkolenia. Otto wysłuchiwał uważnie próśb PZPN i notował sobie je w notesie i nawzajem — jego rozmówcy układali instrukcje dla klubów w myśl zaleceń nowozaangażowanego trenera.

Generalny referent wyszkoleniowy, p. Tadeusz Kuchar przedstawił zarysy nowopodjętej akcji:

— W pracy z zawodnikami czekają nas trzy zadania: podniesienie czołowej klasy, stworzenie zastępu instruktorów i rozciągnięcie piłki nożnej na masy. W tej chwili całą naszą uwagę kierujemy na pierwsze zagadnienie. Skłoniło nas do tego stanowcze obniżenie się poziomu piłkarskiego i jednocześnie konieczność przygotowania do zawodów międzypaństwowych i Olimpjady.

To też w pierwszym swym etapie pracy do września, p. Otto będzie stykał się jedynie z czołowymi graczami poszczególnych okręgów, a w lecie wraz z kapitanem związkowym, p. Kałużą pracować będzie w obozie treningowym, który skupi 24 najlepszych piłkarzy polskich.

Jest bardzo pożądane, aby pracy p. Otto przyglądali się kierownicy sekcyj i starsi gracze, aby przyswoić sobie jego metodę treningu i system pracy.

Kiedy tę część pracy zakończymy, p. Otto opracuje nam zaprawę zimową i jeżeli z pracy jego będziemy zadowoleni, w roku przyszłym rozpoczniemy drugi etap: wciąganie mas do gry w piłkę nożną.

Teraz posłuchajmy ustalonego programu: Od 15 marca rozpoczynają się owe sześciotygodniowe kursy: jeden w Katowicach (wtorek i czwartek), drugi w Lipinach (środa i piątek), skupiające każdy po 30 graczy. Kapitan związkowy musi desygnować najlepszych piłkarzy swego okręgu, przyjmując za podstawę po dwu graczy na każdą pozycję, trzech bramkarzy i zapasowych. Pierwszego kwietnia rozpocznie się również dwutygodniowy kurs dla instruktorów.

Nadzór nad techniczną stroną obozów ma OZPN, ponadto odwiedzać je będzie członek Zarządu PZPN, p. Mallow, delegaci z Warszawy, a co ważniejsze, p. Otto ma stale przesyłać w formie raportów uwagi o graczach i o ich pracy.

Pierwszego maja p. Otto uda się do Krakowa, p. Spojda, który w ciągu sześciu tygodni wspólnego z nim pobytu w Katowicach, przyswoi sobie jego sposób i system pracy, odjedzie do Łodzi. W czerwcu p. Otto pracuje w Poznaniu, p. Spojda we Lwowie. W lipcu i sierpniu obaj spotykają się w centralnym obozie w Warszawie (gdzie będą mieli do pomocy innych polskich instruktorów), potem p. Otto pozostanie w stolicy, a p. Spojda uda się do Wilna i na zakończenie rozdzielą między siebie Kielce i Białystok.

W październiku rozpocznie się zaprawa zimowa, ale to jest już dalszy etap pracy. Umowa z p. Otto spisana jest narazie do 31-go grudnia, rzecz prosta, z prawem przedłużenia.

Trener Otto pozostał przez czwartek przed południem w Warszawie i zwiedził CIWF, a popołudniu udał się ze Spojdą do Katowic.

Zarząd P.Z.P.N. zatwierdził projekt W. G. i D. w sprawie t. zw. karencji (zakaz zmiany barw klubowych) w formie następującej:

a) karencja obowiązuje od 17 lutego r. b.:

b) karencji nie podlegają gracze wykreśleni przed 17.II;

c) zarząd PZPN ma prawo w wyjątkowych wypadkach, przy zgodzie obu zainteresowanych klubów, oraz okręgów (lub Ligi) zezwolić na przejście gracza z klubu do klubu;

d) zarząd PZPN. ma prawo nawet, mimo zgody zainteresowanych, sprzeciwić się zmianie barw klubowych, o ile ze swej strony będzie miał zastrzeżenia w tej sprawie:

e) karencja nie obowiązuje graczy klubów rozwiązanych, wykreślonych lub sfuzjonowanych.

Mecz piłkarski dwu Śląsków odbędzie się dnia 24 b. m. w Zabrzu. Wobec ostatniej porażki Polaków (0:2) koniecznie jest wystawienie tym razem składu istotnie najlepszego, który wyobrażamy sobie jak następuje: Tatuś (Ruch), Sośnica (IFC), Michalski (Naprzód), Walun (Śląsk), Kuchta (AKS), Dziwisz (Ruch). Wodarz i Wilimowski (Ruch), God (Śląsk). Giemza (Ruch), Piec (Naprzód). Rezerwowi: Urban, Peterek (obaj Ruch), Gieroń (Śląsk), w ataku, Badura (Ruch) w pomocy, oraz Stolarczyk (AKS) — beck i Ziaja (Iskra) — bramka.

Piłkarze Wisły (Kraków) otrzymali niezwykle zaszczytne zaproszenie na turniej w Brukseli (7—10 czerwca) z udziałem drużyn: Ajax (Amsterdam), Fejenord (Roterdam), Chemnitzer BC (Kamienica), RC Strassburg, RF Sochaux, Daring, (Bruksela), Beerschot (Antwerpja) i przedstawicielki zawodowej ligi angielskiej. Jeżeli krakowianie pojadą do Belgji i dobrze się tam zareprezentują będzie to wspaniała okazja propagandowa dla piłkarstwa polskiego.

Drużyna bokserska Lechji pokonała reprezentację Tarnopola 9:7.

Lwowski Okr. Zw. Kolarski skreślony został przez Starostwo Grodzkie z listy stowarzyszeń za nienadesłanie do rejestracji statutu związku.

Walne zgromadzenie LOZGS odbyło się ub. soboty. Trwało ono zaledwie pół godz. Po zagajeniu przez komisarza PZGS mjr. Mirskiego wybrano zarząd, d którego weszli wszyscy członkowie rozwiązanego zarządu.

Nowy prezes PZP płk. Sołtan przedstawił na wspólnem zebraniu wszystkich władz PZP (zarządu komisji sportowej i dyscyplinarnej) program działalności, która będzie szła według linji, zakreślonej już w wywiadzie prasowym. Referaty na posiedzeniu tem wygłosili pp. Francikowski (propaganda) i Baranowski (wyszkolenie).

Kpt. Kurleto, wybrany do zarządu PZP, nie przyjął mandatu spowodu braku czasu i na jego miejsce będzie kooptowany przedstawiciel Zw. Strzeleckiego.

Komitet organizacyjny puharu Gordon Benneta w Polsce wydał już przepisy tegorocznego konkursu, który odbędzie się 15 września w Polsce. I termin zgłoszeń upływa 1 lipca, drugi termin — 15 sierpnia.

Wszystkich pp. korespondentów prowincjonalnych prosimy o zgłoszenie dokładnych adresów, oraz o nadesłanie fotografij do legitymacyj.

Hotelarze z Tatr skarżą

nieudolnych organizatorów mistrzostw F. I. S.

Praga, 11 marca

Smutnej pamięci zawody FIS w Tatrach na nowo poczynają interesować szerszą publiczność. Po pierwszych słowach obowiązkowego zachwytu, nastąpiło milczenie i dopiero teraz rozwiązały się języki, nie szczędząc bardzo surowej krytyki. Ukoronowaniem jednakże tego wszystkiego jest, według „Nedelnego Listu", skarga, jaką wnieśli do sądu hotelarze i restauratorzy z południowej strony Tatr przeciwko organizatorom zawodów.

Skarga zarzuca, że z winy organizatorów ponieśli oni wielką szkodę materjalną z następujących powodów: Musieli zapłacić 300.000 Kcz. na przebudowę skoczni Jarolimka, dalej opłacać różne propagandowe broszury i ulotki. Ponad to każdy z hotelarzy obowiązany był dać mieszkanie i całkowite utrzymanie określonej liczbie zawodników, wzamian za co organizatorzy zobowiązali się dostarczyć conajmniej równą ilość gości płatnych. Przed samemi zawodami organizatorzy zawiadomili hotelarzy, że żadnych zgłoszeń nie mają. Hotele utrzymywały więc zadarmo zawodników, gości płacących nie posiadając wcale. Dopiero w ostatnim dniu przybyła większa ilość osób.

Restauratorzy skarżą się natomiast, że naskutek niepogody goście od rana obsadzili stoły, nie dopuszczając do nich innych osób. W ten sposób większość uczestników była niezadowolona, gdyż nie mogła dostać jedzenia, a restauratorzy, którzy poczynili większe zapasy, ponieśli szkodę.

Abstrahując od wszelkich niedomagań, jakich w czasie mistrzostw FIS nie brakowało, należy zwrócić uwagę na pewien bardzo charakterystyczny dla Czechów objaw. Otóż Czesi wyrzucają ogromne sumy pieniężne na propagandę Tatr w kraju i zagranicą. Również i ostatnie zawody miały na celu przedewszystkiem ściągnięcie jak największej masy widzów z kraju i zagranicy dla udowodnienia, że ogromna większość Tatr, jaką posiadają, do nich rzeczywiście należy.

Otóż zawody ostatnie potwierdziły fakt, że Czesi pomimo kolosalnej propagandy, bardzo mało interesują się Tatrami, gdyż właśnie z Czech wyjechała do Tatr stosunkowo bardzo skromna liczba osób.

Na zawody widzowie w większej liczbie przybyli dopiero w ostatnim dniu — na skoki i to przedewszystkiem ze Słowaczyzny.

Czesi często wyjeżdżają do Alp, natomiast Tatry pomimo kilkunastoletniego nad niemi władania, są dla nich w dalszym ciągu obce i mało pociągające.

M.

Poznań

W ubiegłą niedzielę odbyło się tu kilka zebrań piłkarskich, których wyniki były następujące: Warta — KPW 3:0 (1:0). Warta bez środkowego napastnika Scherfkego, którego zastąpił Nawrot, mając obok siebie jako łączników Lisa — po lewej i Kryszkiewicza — na prawej stronie. Na lewem skrzydle zagrał Szwarc, a prawego — Radojewskiego po zmianie stron zastąpił Prósiński. KPW z dwoma rezerwowymi. Warta dopiero w końcowym okresie rozegrała się, uzyskując znaczniejszą przewagę. Do pauzy jedyną bramkę zdobył Danielak, pozostałe dwie Szwarc i Lis. Sędziował p. Wasilewski.

Legja, która tydzień przedtem z trudem zremisowała z Pogonią 1:1, w niedzielę pokonała osłabioną Olimpję 6:1 (2:0), wykazując poprawę formy, przyczem bramki strzelili Mikołajewski, Chmielewski, Mielcarek i Markiewicz.

Kubalczyk i Danielak, ligowi gracze Warty poznańskiej rozpoczęli z dniem 15 b. m. służbę wojskową w 57 p. p. w Poznaniu.

Gensler, Lipiak i podobno również Zaremba (z Legji poznańskiej) mają zasilić szeregi HCP. w Poznaniu.

Musielak z Sokoła leszczyńskiego otrzymał definitywnie zgodę swego klubu oraz związku poznańskiego i P. Z. P. N. na przejście do HCP w Poznaniu.

Słomiak, bramkarz A-klasowego K. P. W. w Poznaniu ma zamiar przejść do Warty i od kilku tygodni stara się o zwolnienie ze swego macierzystego klubu.

Odpowiedzi Redakcji

Marjan Dąbrowski, Radom. Zapomniał Pan podać adres i rok. Administracja wyśle po 30 gr. za numer.

Dr. Jerzy Szałk., Zdołbunów. Długość 275, szerokość 152, wysokość 80. Sosna i dąb są nawet polecane. Szczegóły znajdzie Pan w książeczce wydanej przez Główną Księgarnię Wojskową w Warszawie.

P. M. Lak., Przemyśl. Od 1 stycznia obowiązują nowe przepisy omawiane już przez nas z okazji Kongresu IAAF w Sztokholmie, wprowadzają one nową tabelę fińską dziesięcioboju. Płotki będą mogły być wykonane z metalu i ważyć muszą minimum 10 kgr. Przewrócenie płotka nie będzie przeszkodą w uznaniu rekordu. W skoku wwyż obojętna będzie pozycja w jakiej przejdzie zawodnik nad poprzeczką. Rekordy aż do 1 klm. (dotąd do 250 mtr.), będą rejestrowane z dokładnością do 0,1 sek.

K. P. W. „Ognisko" — Wilno. Gratulujemy sukcesu w puharze P.Z.G.S. i dziękujemy za miły dowód pamięci.

Korespondencje z całego kraju

GNIEZNO. Piłka nożna: Sokół — Sokół (Żnin) 3:1. W niedzielę najbliższą miejscowa Stella ma walczyć z pięściarzami stołecznej Warszawianki.

WŁOCŁAWEK. Boks: Gwiazda — Makabi 10:4. Wygrali: Skowroński (G.) (t.k .o.), Bechter (G.), Kowalski (G.), Ferszt (M.) (t. k. o.), Neuman (M.) (t. k. o.), Popiołek (G.) (w. o.), ale w walce towarzyskiej Złotogórski (M.) zwycięża przez t. k. o. Sędzia w ringu p. Podstolski.

LUBARTÓW. Ping-pong: Strzelec — K. S. Siedlisko 9:1.

ZGIERZ. Ping-pong: K. S. M. — Sokół 6:4. Zwyciężyli: Kołodziejski, Walczak, Borkowski oraz Mamiński i Cylke. Sekcja pływacka powstała przy klubie Boruta. P. Wacław Cylke został referentem W. F. zgierskiego Hufca Harcerskiego.

KIELCE. Boks: Makabi — W. K. S. 9:7. Zwyciężyli: Kołtoński (M.), Nowak (W. K. S.), Ćwiczarczyk II (M.), (k. o.). Zremisowali: Baran (W. K. S.) z Holemanem, Krupstofik (W. K. S.) z Geldsztajnem. Sędzia w ringu p. Zylbereich z Lublina.

Hokej: Gimn. Śniadeckiego — Gimn. Żeromskiego 4:1.

BYDGOSZCZ. Nowe władze O. Z. L. A. pp.: prezes dyr. Woda, członkowie — Gołębiarski, Głowacki, Albrycht, Zakrzewski, Karliński.

Piłka nożna: Sokół I — T. K. S. (Toruń) 3:3 (3:1) Mistrz kl. A.

Mistrzostwo miasta w boksie zdobyli: Genderke, Pinke, Wojtkowiak, Borowicz, Dorsz, Karasek, Sobek i Łukowski.

PRZEMYŚL. BOKS: Polonia — Hasmonea (Lwów), o mistrz. okr. lwowskiego. Mimo remisu tytuł zdobyła Hasmonea przed Lechją. Wyniki: Trumarz (P.) zwycięża Liebermana, Schirak (H.) — Gajdę (k. o.), Cioch (P.) remisuje z Abermanem, Sprung (H.) zwycięża Kraczkowskiego, Wasserman (P.) — Straussa, Safier (H.) remisuje z Koprowskim, Gogner (H.) wygrywa w. o., a Niemiec nokautuje Blinda. Publiczności rekord: 800 osób.

PIŃSK. Walne zebranie Poleskiego O. Z. P. N. przesunęło organizowany podokręg Piński do rzędu półautonomicznych. Zatwierdzono zarząd w składzie pp.: por. Złotkowski — prezes, Rode — wiceprezes, Kamiński—sekr., Babula — skarb. oraz Płazak i Prokopiak — członkowie. Podokręg liczy obecnie 9 klubów. Do kl. A przesunięto Kotwicę, Makabi i Orła.

Mistrzostwo drużynowe Pińska w ping-pongu zdobył Hapoel przed Jutrznią.

Dzięki staraniom zasłużonego dla tut. sportu p. kpt. Różańskiego, k-dta p. w., ma być w r. b. zbudowana zimowa sala gimnastyczna.

SOSNOWIEC. K. S. Rozdzień (Szopienice) — Unja 0:1 (0:0). Niezasłużone zwycięstwo miejscowych. Jedyna bramka dnia padła ze strzału samobójczego obrońcy ślązaków. Sędziował p. Morgala znośnie.

Dyr. M. Zarębski (Solvay, Grodziec) został wybrany prezesem fabrycznego klubu, co daje rękojmię produktywnej pracy dla dobra jedynej placówki sportowej w Grodźcu.

Krakowskie kuratorjum szkolne zatwierdziło statut Międzyszkolnego Klubu Sportowego w Sosnowcu, do którego będą należeli uczniowie wszystkich zakładów naukowych w tem mieście. W najbliższych tygodniach należy oczekiwać powstania Międzyszkolnych Kl. Sp. w Będzinie i Dąbrowie Górniczej.

Dzięki staraniom miejskiego komitetu W.F. i P.W. w Dąbrowie Górniczej powstaje przy pomocy Funduszu Pracy, obok toru sosnowieckiej Unji, tor motocyklowy na terenie „Zielonej". Nowy tor jest budowany według ostatnich wymogów technicznych.

Policyjny K. S. Sosnowiec prosi nas o zaprzeczenie pogłoskom, jakoby bokserzy Domański II i Wyjadłowski mieli zamiar zmienić barwy klubowe.

RADOM. W dorocznym turnieju tenisa stołowego bierze udział dziesięć klubów. Ćwierćfinały przyniosły następujące wyniki: Nordyja — R. K. S. 3:2; Gwiazda — Sokół 3:2; O. M. P. — Hapoel 3:2; Szomryja — Hasmonea 3:2

Jądro sezonu zmarnowane

Przegląd sytuacji pięściarskiej w Łodzi

Najlepszy okres sezonu bokserzy łódzcy przespali. Od dnia meczu mistrzowskiego IKP — Cuiavia, t. j. od drugiej połowy stycznia, nic się specjalnie godnego uwagi nie działo.

W boksie łódzkim uderza wogóle brak szerszej inicjatywy zarówno związku okręgowego, jak i reprezentacyjnego klubu IKP, ale stoi to w związku z kryzysem, jaki przechodzi pięściarstwo łódzkie na wszystkich frontach. Poprostu, brak reprezentacyjnej ósemki na poważniejsze spotkania.

W mistrzostwach okręgowych nie spodziewamy się zupełnie niespodzianek, tak wielka jest jeszcze różnica pomiędzy reprezentacyjną klasą bokserów łódzkich a jej satelitami. Gluba, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Taborek, Chmielewski i Kłodas powinni być „murowani" w swych wagach. W trzech wypadkach, niespodziankę może sprawić waga, a wówczas szanse inaczej już się będą przedstawiały. W wadze ciężkiej, kwestja jest zupełnie otwarta, gdyż niewiadomy jest udział Krenca. W razie jego absencji, kolos Zimiński miałby wiele do powiedzenia.

Nawiązując do mistrzostw okręgowych, nie od rzeczy będzie podnieść pewną sprawę; przed dziesięcioma dniami odbył się pierwszy krok zamiast... mistrzostw młodzików, którego nigdy dotąd nie przeprowadzono. I oto wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że cały szereg zawodników, którzy mieli aspiracje do pierwszej klasy, nie mając na swem koncie 10 zwycięstw nie stanie do mistrzostw okręgowych (że tylko wymienimy Fagota i Lipszyca z Hakoahu), gdy tymczasem zwycięstwo w mistrzostwach młodzików, otworzyłoby im automatycznie drogę do klasy A. Przegapiono ważną sprawę.

Szermierka łódzką, poza bezsprzecznemi postępami zawodników, ma jeszcze do zanotowania sukces w postaci zdobycia publiczności dla rycerskiego sportu.

Drużynowe mistrzostwo Łodzi w szpadzie i szabli zdobył Wojskowy K. S., który zakwalifikował się do rozgrywek grupowych o mistrzostwo Polski. W niedzielę odbył się interesujący turniej drużynowy w trzech broniach o piękną nagrodę przechodnią. Każda z uczestniczących drużyn wystawiła do każdej broni specjalistę.

Pierwsze miejsce zajęło zasłużenie Pocztowe PW., przed WKS., który startował bez Banasia i słabszym już PKS. PPW., zespół niezwykle wyrównany zwyciężył wojskowych w stosunku 5:1 a policjantów 6:0, oddając punkt tylko w walce Domański — Kantor.

Banasiak ma głęboką ranę nad okiem i jakkolwiek czuje się dobrze, udział jego w mistrzostwach okręgowych stoi pod znakiem zapytania. (L).

Durkowski (IKP), który przed 12-tu dniami uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy w fabryce i przewieziony został do szpitala, jest już zupełnie zdrów, i o ile lekarz związkowy mu zezwoli, weźmie udział w mistrzostwach okręgowych. (L).

Marynowski skreślony

Zarząd PZB po wysłuchaniu specjalnej komisji wyłonionej w sprawie sędziego Marynowskiego, postanowił go skreślić z listy sędziów PZB.

Trener PZB p. Smith został zaangażowany aż do września 1936 r. t. z. do zakończenia Olimpjady w Berlinie.

Nowa pływalnia kryta powstanie w Poznaniu przy współudziale PUWF i miasta. Powstanie pływalni jest w znacznej mierze zasługą prez. Więckowskiego, który zamierza wybudować dużą trybunę dla umożliwienia urządzania większych imprez.

PZLA postanowił zorganizować pierwszy przedolimpijski obóz dla lekkoatletów w CIWF pod kierownictwem Cejzika w dniach od 18 kwietnia do 25 maja. Obecnie PZLA opracowuje dokładny plan pracy obozu; po uzgodnieniu wyznaczy 30 reprezentantów. Obóz kobiecy projektowany jest na czerwiec.

Po dwutygodniowym pobycie Cejzika w Łomży z dniem 15 b. m. wyjeżdża on do Wilna, gdzie pozostanie do 10 kwietnia.

Warszawa

Polonja gościć będzie w niedzielę dn. 17 b. m. na własnem boisku w Warszawie piłkarzy Wawelu z Krakowa. W sobotę Gwiazda walczy z Marymontem też na boisku Polonji.

Mecz bokserski Skoda — Makabi rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 17 b. m. o godzinie 12.30 w Cyrku.

Bokserzy Warszawianki walczyć będą w niedzielę ze Stellą w Gnieźnie. Drużyna warszawska wyjeżdża w składzie: Raźniewski, Wyżykiewicz, Forlański, Polus, Zbierski, Zieliński, Nobe, Stankiewicz.

WOZLA podzielił kluby swego okręgu na klasy jak następuje: klasa A — AZS, Warszawianka, Legja, Policyjny KS; klasa B — AKS, Zw. Strzelecki, Makabi, Skra, ZKP, ŻASS; klasa C — Orkan, Głuchoniemi, PZL.

Neuding pozbawiony został tytułu mistrza Warszawy, zdobytego na zasadzie problematycznego zresztą zwycięstwa nad Mizerskim. Stało się na podstawie uchwały Wydz. Sportowego W. O. Z. B., który zatwierdził protest Legji. Chodzi o to, że Neuding w chwili ważenia nie posiadał wagi ciężkiej. Mecz uznano jako towarzyski i Warszawa nie ma mistrza wszech wag.

Gwiazda warszawska postanowiła wycofać swych reprezentantów z Pod Okręgu Robotniczego WOZPN oraz WRSKO wobec niezadowolenia z działalności ZRSS.

Tabela wypełniona-mistrza niema!

Niespodzianki turnieju hokejowego o mistrz. Polski. Załamanie Cracovii, niezwykły sukces Lechji

	L.	Cz	Cr.	A.	br	pkt
Lechja	◆	1:2	4:1	2:1	7:	4
Czarni	2:1	◆	0:0	1:1	3:2	4
Cracovia	1:4	0:0	◆	1:3	4:5	3
A. Z. S. Poz.	1:2	1:1	1:3	◆	3:6	1

Lwów, 13 marca

Ogólnie ustaliła się opinja, że drugi dzień turnieju zadecyduje o losach tegorocznych mistrzostw w hokeju na lodzie. Wobec wysokiej klęski akademików poznańskich i porażki Lechji w dniu poprzednim, punkt ciężkości przeniósł się na spotkanie Cracovii z Czarnymi, tembardziej, że drużyny te od pierwszej chwili uchodziły za najpoważniejszych kandydatów do mistrzowskiego berła.

Głosy fachowców były podzielone. Jedni stawiali na fascynujący atak Cracovii, drudzy widzieli w wielkiem wyrównaniu drużyny Czarnych najpewniejszą gwarancję sukcesu.

W każdym razie oczekiwano zaciętej, interesującej, a może i wysokoklasowej walki. Tymczasem w sprawę wdała się aura. Od wczesnego ranka operowało silne słońce i w rezultacie część lodowiska niechroniona cieniem przylegającej trybuny, silnie stopniała.

Ostatecznie postanowiono przeprowadzić turniej za wszełką cenę do końca, tembardziej, że i wypełniona po brzegi widownia domagała sie gry. Po długich zabiegach wypuszczono wreszcie graczy na tor, który składał się tym razem z dwu różnych odcinków. Pas wzdłuż trybuny poprzez całą długość boiska, o szerokości ok. 16-tu m., nadawał się jeszcze względnie do gry, natomiast przestrzeń leżąca poza jego granicami przemieniła się w chropowatą masę, po której można było conajwyżej... biegać na łyżwach. W tych warunkach nie mogło być naturalnie mowy o normalnej grze i wynik bardziej niż zwykle uzależniony był od przypadku, niż faktycznych umiejętności.

CZARNI — CRACOVIA 0:0

Drużyny wystąpiły w składach z dnia poprzedniego. Do gry pozostawał tylko wąski pas, to też skoncentrowała się ona z konieczności na jednej stronie boiska, podczas gdy na drugą, za milczącą zgodą obu stron zapuszczali się tylko od czasu do czasu maruderzy w pogoni za zbłąkanym krążkiem.

Drużyny, zdając sobie sprawę, że w tej sytuacji zapewne jedna bramka już zadecyduje o losach spotkania, grały bardzo ostrożnie. Ryzyka obawiała się przedewszystkiem Cracovia. Krakowianie zarzucili swój największy atut, t.j. szybką sprawną kombinację całym frontem napadu i ograniczali się do solowych wypadów, które naturalnie mało miały szans powodzenia.

Nawiasem mówiąc Michalik, Gerlicki i Balcer byli chwilami agresywniejsi, a w każdym razie ryzykowali częściej dalekie wypady w teren nieprzyjacielski, niż Wołkowski, Marchewczyk i Kowalski.

Czarni, mając lepszą obronę, szli odważniej do ataku i to przeważnie całą trójką, dzięki czemu łatwiej podjeżdżali pod bramkę przeciwnika.

Zresztą obie strony zorjentowawszy się szybko w ograniczonych możliwościach, przeszły do częstszej wymiany strzałów na daleką odległość. Przy tego rodzaju grze nie można było mówić naturalnie o jakimś poziomie. Napastnicy Cracovii parokrotnie popisywali się swą błyskotliwą techniką, natomiast lwowianie rzucali na szalę żywiołowość i energię.

Pierwszy atak przeprowadzają Czarni: Wołkowski, odebrawszy krążek Jałowemu I, zgrabnie przedostaje się pod bramkę przeciwnika, jednak bez rezultatu. Kowalski, zatrzymawszy nieczysto napastnika Czarnych, wędruje na minutę za bandę. Krakowianie grają na czas, ostry strzał Czyżewskiego broni Maciejko. Po zmianie ataków, niebezpieczny przebój Kowalskiego zostaje w porę zlikwidowany.

Czarni, nie wierząc w umiejętności bramkarza Cracovii, pierwsi rozpoczynają strzelać na daleką odległość.

Druga tercja nie przynosi zasadniczej zmiany. Tym razem wykluczony zostaje Czyżewski. Czarni znów wiele strzelają. Cracovia pod koniec tej części stara się grać kombinacyjnie, podchodzi też parokrotnie niebezpiecznie pod bramkę lwowian, jednak bez efektu.

W trzeciej tercji Czarni grają b. ambitnie, rwą ustawicznie do przodu, podczas gdy Cracovia gra na utrzymanie wyniku. Nagły, daleki strzał Wołkowskiego omal nie przynosi rozstrzygnięcia, krążek zatrzymuje się jednak na łyżwie Stenzla. Sędziowali p. Kuchar i Zarzycki, widzów ok. 2.000.

LECHJA — A. Z. S. 2:1 (0:0, 1:0, 1:1)

Lechja z Sokołowskim I i Heilem w obronie oraz Kamińskim, Sokołowskim II-im i Goetzem w drugim ataku. AZS bez Stogowskiego, który ma silnie opuchnięte kolano.

Po pierwszym meczu stan lodu znacznie się pogorszył. Lechja odniosła piękny i zasłużony sukces nad przeciwnikiem, którego nie łatwo zresztą pokonać. Lwowianie walczyli od początku do końca z wielką ambicją i ofiarnością, wykazując znaczne postępy, gdy chodzi o kombinację i taktyczne opanowanie gry. Bohaterem dnia był Trusz I, który zdobył obie bramki. Wyróżniał się pozatem Sokołowski I i II-gi oraz Katala.

AZS grał wcale dobrze. Zabrakło jednak tym razem w szeregach Stogowskiego, a więc temsamem zwykłej pewności w obronie. Zastępujący go Muszyński ma na sumieniu pierwszą bramkę, a pozatem interwencje jego były częstokroć dość ryzykowne. Tym razem lepiej wypadł napad drugi z Warmińskim, Urbańskim i Thierlingem. Szczególnie ten ostatni był inicjatorem wielu ładnych akcyj.

Pierwsza tercja przynosi jak na panujące warunki, dość żywe zmienne akcje. Pierwszą groźniejszą sytuację wytwarza przebojem Sokołowski I. Wkrótce dla odmiany ucieka skrzydłem Thierling, oddaje krążek do środka na kijek Warmińskiego, który stojąc o kilka kroków od bramki strzela w bramkarza i zaprzepaszcza najlepszą szansę dnia. Gra jest otwarta, akcje zmienne.

W drugiej tercji Lechja energicznie atakuje, walka jest bardzo żywa. W 5-ej min. Trusz I sam podjeżdża do przodu, strzela ostro, a Muszyński nastawia tak fatalnie kijek, że krążek odbija się wgórę, przeskakuje go i wpada do siatki.

W trzeciej tercji lwowianie nic nie tracą z werwy. Akcje są wciąż bardzo żywe. Niebezpieczny przebój Goetza broni tym razem brawurowo Muszyński, rzucając się w ostatniej chwili na krążek. W 6-ej min. Ludwiczak objeżdża całe pole i dobrze splasowanym strzałem zdobywa wyrównanie. Miejscowi jednak nie peszą się, a mając jeszcze spory zasób sił, energicznie naciskają. W 14-ej min. powstaje zamieszanie pod bramką AZS-u, Muszyński pada, a Trusz otrzymawszy krążek, przytomnie strzela i przechyla szalę zwycięstwa na korzyść swej drużyny.

Sędziowali p. Kuchar i Ranisch.

*

Wobec niebezpieczeństwa zupełnej odwilży, postanowiono przeprowadzić ostatnie dwie rozgrywki z samego rana. Mecz AZS — Czarni wyznaczony zostaje już na 7-mą. Rozpoczyna on się z półgodzinnem opóźnieniem.

Warunki lodowe są nieco lepsze: chropowatą część nawierzchni lodowej udało się w znacznej mierze oszlifować, tak że akcje rozwijają się na szerszym terenie.

Trzeci dzień turnieju jest też dniem niespodzianek. Do pewnego stopnia nie spodzianką był wynik remisowy Czarnych z AZS-em, ale naprawdę wielką sensację zgotowała dopiero Lechja, bijąc bezapelacyjnie Cracovię, i dzięki temu zapewniając drużynom lwowskim pierwsze dwa miejsca w mistrzostwie.

CZARNI — A.Z.S. 1:1 (1:0, 0:0, 0:0)

Obie drużyny w normalnych składach, tylko AZS z Muszyńskim w bramce.

Czarni mieli tym razem pecha. Mimo silnej przewagi i wielkiej ilości dogodnych sytuacyj zdołali tylko raz umiejscowić krążek w siatce, a co gorsza — mając już prowadzenie, pozwolili akademikom wyrównać.

Lwowian zgubił znów nadmiar zapału. Napastnicy, idąc zawsze pełnym gazem do boju, pod bramką, gdy trzeba było wykończyć dobrze zaczętą akcję, tracili nerwy, spóźniali się ze strzałem, względnie oddawali go niecelnie.

Podkreślić przytem należy, że na AZS-ie znać było już bardzo wyraźnie zmęczenie, szczególnie w trzeciej tercji. Mimo wyczerpania szli jednak poznańczycy do ostatniej chwili na zwycięstwo, ataki prowadzili zawsze pełną trójką i prowadzili grę otwartą.

Czarni z miejsca atakują i nie wykorzystują dwu dogodnych sytuacyj. W 6-ej min. Jałowy II oddaje silny, ukośny strzał, Muszyński nastawia kij, krążek przeskakuje go i jest w siatce.

W 9-ej min. Zieliński ucieka skrzydłem, podaje do środka, skąd zupełnie nieobstawiony Kaźmierczak kieruje krążek spokojnie do siatki, i wyrównanie gotowe.

W drugiej tercji Czarni mają przewagę, ale bramkarz poznański interwenjuje z dużem szczęściem. U Czarnych wyróżnia się szczególnie atak Czyżewski, Jałowy II, gdzie młody Kuliczkowski spisuje się nienajgorzej.

W trzeciej tercji Czarni rzucają wszystkie siły do ataku. Nic to jednak nie pomaga, szczęście widocznie odwróciło się od lwowian, toteż Stupnicki, będąc sam na kilka kroków przed bramkarzem, marnuje nawet i tę stuprocentową sytuację.

Zawody prowadzili pp. Kuchar i Zarzycki.

LECHJA — CRACOVIA 4:1 (1:0, 1:0, 2:1)

Do ostatniego, jak się zdawało, spotkania turnieju wystąpiły drużyny w zwykłych swych składach. Mecz zakończył się wynikiem zupełnie nieoczekiwanym, Cracovia, która była o krok od mistrzostwa, nietylko zmarnowała najdogodniejszą okazję, ale grą swą sama się zdeklasowała.

Nie chodzi w danym wypadku o wynik cyfrowy. Ostatecznie zdajemy sobie sprawę, że nie jest on wykładnikiem faktycznego stosunku sił i umiejętności obu drużyn. Cracovii mamy natomiast do zarzucenia to, że w chwili gdy przyszło rzucić na szalę pełną ambicję i ofiarność, gdy do gry wypadało wprowadzić wszystkie walory fizyczne i duchowe, zawiodła ona szpetnie i naraziła na szwank nietylko własny autorytet, ale i wiarę w solidność jej umiejętności.

Zły lód nie jest w danym wypadku usprawiedliwieniem. Pozatem wytknąć musimy Cracovii zastosowanie z miejsca zupełnie fałszywej taktyki. Ograniczanie się w akcjach ofenzywnych jedynie do dwu zawodników, z zatrzymywaniem trzeciego jako rezerwy między obroną a atakiem, było błędem zasadniczym.

W rezultacie więc Lechja okazała się we wtorek nietylko przeciwnikiem znacznie groźniejszym, niż Cracovia, która zarzuciła gdzieś zupełnie w kąt grę zespołową i przemieniła się w zbiorowisko solistów. Obrona Cracovii grała jak zwykle słabo, taksamo słaby był bramkarz Maciejko, który przyczynił się niemało do tak wysokiej porażki.

Lechja miała główną swą siłe nietylko w Sokołowskim I, ale w napadzie złożonym z Trusza I i II-go oraz Kataly. Trusz I, gracz stosunkowo miękki, przytomnemi strzałami zdobył trzy bramki i wysunął się na czoło strzelców turniejowych. Druga trójka nie ustępowała wiele pierwszej. Pozatem posiadała cała Lechja to, czego brakło Cracovii, a więc wielką ambicję i zapał.

Pierwsze chwile należą do Cracovii. Lechja szybko otrząsa się z przewagi, a w 12-ej min. Trusz podjeżdża pod obronę, strzela ostro, krążek odbija się od bramkarza, Trusz jest na miejscu i zdobywa pierwszą bramkę. Przebój Sokołowskiego zostaje w ostatniej chwili zastopowany.

W drugiej tercji oczekują wszyscy energicznej ofenzywy Cracovii, biało-czerwonym brak jednak animuszu. Sokołowski I w 8-ej min. wyjeżdża na front, strzela ostro zdaleka i sam odbija odparowany nieudolnie strzał.

Już w trzeciej min. ostatniej tercji Trusz z solowej akcji uzyskuje trzecią bramkę i przesądza temsamem wynik na korzyść swojej drużyny. Teraz dopiero Cracovia zdobywa się na większą energię, jednak Lechici mają się na baczności i dobrze obstawiają przeciwników.

W 7-ej min. Götz zmusza poraz czwarty do kapitulacji bramkarza Cracovii, który i tym razem się nie spisał. Inicjatywa Cracovii wzrasta. Chwilami idą ataki aż w czterech graczy, chodzi już teraz choćby o punkt honorowy. Udaje on się jednak dopiero Wołkowskiemu, który w 12-ej min. mija pięknie wszystkich graczy i z bliskiej odległości pakuje krążek do siatki.

Jeszcze Michalikowi nadarza się dobra pozycja, i na tem kończy się najbardziej sensacyjny mecz turnieju.

Sędziowali pp. Kuchar i Zarzycki.

Wśród elity siatkarzy polskich

Szczegółowe wyniki i bilans turnie u o puhar zimowy P.Z.G.S.

Szczegółowe wyniki były następujące: Cracovia — Gryf 2:0, Absolwenci — Strzelec (Lublin) 2:1 (8:15, 15:13, 15:10), AZS — KPW 2:0, Absolwenci — Gryf 2:1 (15:7, 10:15, 15:13), Cracovia Strzelec (Lublin) 2:0, AZS — Strzelec (Bystra) 2:0, Cracovia — Absolwenci 2:0, KPW — Strzelec (Bystra) 2:0, Strzelec (Lublin) —Gryf 2:0.

Wobec tych wyników do finałów doszli z pierwszej grupy Cracovia i Absolwenci, z drugiej AZS i KPW. Walki w finałach były niezwykle zacięte i emocjonujące. Do ostatniej chwili decydujące spotkania stały pod znakiem zapytania.

Cracovia — KPW 2:0 (15:13, 15:17) KPW w pierwszym secie prowadzi już 13:10. Cracovia zdołała wygrać jednak tego seta i w drugim łatwo zwyciężyć. Sędziował p. Konwerski z Warszawy.

AZS—Absolwenci 2:0 (15:5, 15:12), Akademicy zwyciężyli zdecydowanie, chociaż po zażartej walce. Sędziował p. Piotrowski z Krakowa.

KPW. — Absolwenci 2:0 15:5, 15:9). Spotkanie to łatwo wygrał najambitniejszy zespół turnieju. Sędziował p. Nowak z Warszawy.

AZS — KPW 2:1 (11:15, 17:15, 15:11). „Żubry" wygrywają, niespodziewanie pierwszego seta, w drugim walka była dramatyczna. AZS prowadził już 13:2, lecz Ognisko wyciąga na 15:13 i ma trzy meczbole, których jednak nie wykorzystuje, przyczem prześladuje ich pech. W trzecim secie przeważa AZS, który prowadzi 14:8. Jeszcze raz zrywają się pocztowcy wyciągają wprawdzie do 12, lecz kapitulują wobec dobrych zagrań AZS w decydujących momentach. Sędzia p. Piotrowski z Krakowa.

Cracovia — Absolwenci 2:1 (15:7, 14:16, 15:12). Cracovia oddaje drugiego seta, wygrywając pewnie pierwszego i trzeciego. Sędziował p. Nowak z Warszawy.

Wśród niebywałego napięcia widowni rozegrany został finał Cracovia — AZS 2:0 (15:5, 15:11). Warszawianie nawiązują walkę w pierwszym secie jedynie do stanu 4:5, poczem załamują się psychicznie i łatwo ulegają. W drugim secie AZS prowadzi 4:2, poczem Cracovia kolejno robi 9 punktów. Warszawianie dociągają jeszcze do 11, lecz na tem koniec. Później Cracovia góruje zupełnie i zwycięża.

W mistrzowskim zespole doskonale grali Seifert, Lubowiecki, Stefaniuk, na AZS znać przemęczenie, zawodnicy grali poniżej swej formy, jedynie Wejchert i Wirszyłło dopisali. Sędziował p. Sikorski z Krakowa.

W walce o piąte i szóste miejsce zdecydowanie zwyciężył Strzelec z Lublina — Strzelca z. Bystrej 2:0.

Drużyny grały w składach: Cracovia: Skucha, Stefaniuk, Wejchert, Lubowiecki, Dudek, Filipkiewicz, rezerwowy P sz.

AZS: Wirszyłło, Stypiński, Nowakowski, Wejchert, Luitz, Kozłowski, zmiana — Olszewski, Leinweber, Staniszewski.

KPW: Święcicki, Butkiewicz, Skwarkowski, Maruski, Pustaszewicz, Piątkowski, rezerwa — Kluk.

Absolwenci: Lindner, Misiak, Ganas, Nita, Turski, Pągowski.

Strzelec (Lublin): Peneczalski, Krupowicz, Chromiewicz, Kiedrowski, Ćwikła, Kalinowski.

Strzelec (Bystra): Szymanek, Gocko Władysław, Śliwa, Kaczmar, Tarnawa i Gocko Józef, rezerwowy — Nikiel.

Gryf: Waszyński, Lilke, „Chmiel", „Jedynak", „Dwojak", Tomaszewski, rezerwowy — „Czwartak".

*

Oceniając poszczególne drużyny stwierdzić należy, że puhar PZGS dostał się Cracovii, drużynie najlepszej, choć bezwzględnie gorszej i mniej równej od drużyn zwycięskich z lat ubiegłych. Ponad poziom wybijał się Seifert, jedyny ścinający — wysokiej klasy. Resztę drużyny charakteryzuje dobra obrona i świetne zastawianie.

Drugie miejsce dostało się AZS warszawskiemu, którego prześladował w tych rozgrywkach pech, gdyż na finały rozchorował się jeden z lepszych zawodników biało-zielonych Olszewski. Również na meczu z KPW uszkodził sobie ponownie prawe ramię najlepszy ścinający Wejchert, który w drugiej partji z Cracovia musiał opuścić boisko.

Trzecia drużyną turnieju był mistrz Wilna — KPW Ognisko, drużyna porywająca swą ambicją i ofiarną obroną. Zespół ten cechuje duży spokój, doskonałe wystawienia z drugiego szeregu, lecz nieczyste, pchane ścięcia.

Czwartym finalistą był zdecydowanie słabszy od trzech pierwszych, mistrz Łodzi — Absolwenci. Obserwując poziom ich gry, jak i HKS-u na mistrzostwach kobiecych w Poznaniu stwierdzić możemy olbrzymi upadek poziomu piłki siatkowej w ośrodku do niedawna przodującym.

Piąte miejsce dostało się zupełnie zasłużenie Strzelcowi z Lublina. Był to przedstawiciel jedynego okręgu, który wykazał duży postęp od ubiegłych rozgrywek. W pierwszym rzędzie jest to zasługa p. Kiedrowskiego z YMCY warszawskiej, który po przeniesieniu się z Warszawy zaszczepił tę grę na grunt lubelski.

Na szóstem miejscu uplasował się jedynie dzięki szczęśliwemu losowaniu Strzelec — Bystra Śląska, drużyna beznadziejna, nie zasługująca na prawo występowania w turnieju. Dziwić się należy tak potężnemu okręgowi, jak Śląsk, że nie zakrzątnie się nad podniesieniem swego nędznego poziomu przez urządzanie rozgrywek z drużynami zamiejscowemi i odpowiednie treningowe przygotowanie swoich zespołów.

Siódme miejsce zajął Gryf z Torunia, drużyna b. ambitna i ofiarna, lecz o słabej technice i zbyt małem opanowaniu nerwowem, co stało się przyczyną porażki tej drużyny tak z Lublinem, jak i Łodzią.

Całość turnieju, podkreślona jeszcze przez słabą organizację, nie świadczy pochlebnie o męskiej piłce siatkowej w Polsce w przeciwieństwie do kobiecej, podnoszącej swój poziom z roku na rok.

(B. K.)

Gdzie jest opieka?..

W sprawozdaniu z mistrzostw stolicy w boksie podkreśliliśmy świetną postawę boksera YMCA Adamiaka w spotkaniu finałowem z Pisarskim. Pisaliśmy, że młody bokser był nader groźny dla mistrza Warszawy aż do czasu, gdy nagły, silny cios Pisarskiego w szczękę załamał w 2-ej rundzie siły Adamiaka. Cios był istotnie celny i silny, gdyż jak się później okazało, złamał szczękę pięściarza YMCA., który jednak mimo szalonego bólu przetrwał do końca drugiej rundy, a w trzeciej, mimo kilku sierpowych w złamaną szczękę dotrwał do końcowego gongu.

Bokserzy polscy składali już liczne dowody swego bohaterstwa; Adamiak jest jednym z wielu tych, którzy nie znają co to słowo „poddać się".

Nietylko jednak dlatego poświęcamy mu ten artykuł. Do obszerniejszego zajęcia się tą sprawą, zmuszają nas, niestety, przedewszystkiem losy Adamiaka po meczu.

Po ukończeniu walki, boksera YMCA zbadał znajdujący się na sali lekarz. Nie stwierdził złamania, ale mimo to skierował go do szpitala, gdzie jednak Adamiakowi odmówiono przyjęcia, gdyż był to szpital wojskowy. I oto Adamiak przez cały dzień i noc chodził ze złamaną puchnącą coraz bardziej szczęką, nie mogąc nic przełknąć, nie mogąc niemal mówić.

Dopiero na drugi dzień, w poniedziałek, zaczął na własną rękę starania o swe zdrowie. Dzięki temu, że jest członkiem Ubezpieczalni Społecznej, dostał się do lekarza, który stwierdził po prześwietleniu, że szczęka jest istotnie złamana, a wskutek zaniedbania natychmiastowego opatrunku, stan jest dość poważny i wymaga parotygodniowej kuracji. Dopiero we wtorek, po dwu dniach Adamiak dostał się do szpitala, gdzie mu założono opatrunek.

Adamiak na szczęście złamał „tylko" szczękę. Wskutek owej zwłoki może zrośnie mu się ona źle, ale owo karygodne zaniedbanie nie pociągnie za sobą poważniejszych konsekwencyj. Co byłoby jednak, gdyby pięść Pisarskiego spowodowała jeszcze poważniejszy wstrząs i wskutek braku należytej opieki, bokser poniósłby ciężki szwank na zdrowiu?

O, wówczas wybuchłby skandal publiczny, zaczętoby szukać winnych. Ale czy dlatego, że Adamiak złamał „tylko" szczękę mamy ich nie szukać?

Bo winni są jednak niewątpliwie. Nie wiemy, czy jest nim ów lekarz, który nie poznał się na wypadku, a co gorsze, nie wiedział, że w szpitalu wojskowym nie leczą chorych cywilnych, czy organizatorzy, którzy zlekceważyli najelementarniejsze obowiązki i zaniedbali opieki nad zawodnikiem, czy też kierownictwo sekcji.

Wypadek ten jest jednak groźnem memento na przyszłość. Adamiak przyszedł do nas, bynajmniej nie po to, aby się skarżyć. Ten miły, prosty chłopak, tak jak zlekceważył ból na meczu i teraz nie ma do nikogo żadnej pretensji, że pozostawiono go bez opieki.

Ale Adamiak chce, aby to, co się zdarzyło jemu, nie było w przyszłości udziałem jego kolegów. Nie chce — i tego ma prawo się domagać — aby jego przyjaciele z ringu byli narażani w przyszłości na brak opieki, z którym spotkał się on sam w czasie ostatnich mistrzostw Warszawy.

Nowiny wileńskie

Sprawę organizacji meczu międzypaństwowego Łotwa — Polska w Wilnie rozpatrywał wileński OZB. Wilnianie postanowili zgodzić się na zorganizowanie tego spotkania w końcu kwietnia pod warunkiem, że PZB przyśle do Wilna znanych bokserów, bo inaczej mecz będzie deficytowy. PZB. ze swej strony proponuje następujący skład Polski: Czortek, Rotholc, Polus albo Kozłowski, Taborek, Seweryniak, Chmielewski, Karpiński i Piłat. Wilnia nie zgadzają się na ten skład. Jeżeli jednak skład zmieni się na gorsze, to deficyt z meczu pokryje PZB. Wydatki wynoszą 1800 zł.

Bokserzy Wilna otrzymali propozycję rozegrania w Estonji dwuch meczów towarzyskich w Tallinie i w Tartu. Mecze mają się odbyć 23 i 24-go kwietnia. Wilnianie przyjęli zaproszenie z tem zastrzeżeniem, że do proponowanych warunków Estończycy dopłacą jeszcze 50 dolarów.

Doskonała drużyna studentów estońskich w grach sportowych gościć ma w Wilnie 19, względnie 20-go marca. Estończycy jadąc do Warszawy chcą w Wilnie zabawić jeden dzień. Z Estończykami w Wilnie mają grać AZS i Ognisko KPW. Estończycy chcą grać w koszykówkę i siatkówkę. Ogółem do Polski przyjedzie 15 graczy.

Bokserzy wileńscy zwrócili się do PZB. z prośbą, by ten ukarał dożywotnią dyskwalifikacją Walentego Preissa, który popełnił szereg bardzo przykrych przekroczeń. Preiss był zastępcą kierownika sekcji bokserskiej W. K. S. Śmigły, a będąc ukarany kilkumiesięczną dyskwalifikacją, podpisywał w dalszym ciągu zmyślonemi nazwiskami listy WKS Śmigły, co stwierdzone zostało przez przysięgłego kaligrafa.

Zarząd Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej podał się do dymisji, gdy nie można było dojść do porozumienia z delegatami WKS Śmigły. Obecnie panuje w piłkarstwie wileńskiem bezkrólewie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Wileńskiego OZPN wyznaczył zarząd PZPN na 31 marca. Jak wiadomo, zarząd związku ustąpił spowodu zatargu z WKS Śmigły.

Jak donosi oficjalna PAT, organizacja sportu akademickiego (AZS-ów) uległa znacznym programowym zmianom. Opiekę nad sportem akademickim sprawuje obecnie Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Przy towarzystwie uruchomiona została sekcja statutowa, na której czele stanął dyrektor PUWF, płk. dypl. W. Kiliński.

Dopóki nie zostaną definitywnie uchwalone zmiany statutowe, dotyczące AZS-ów — dopóty wprowadzenie, a raczej realizacja uchwalonych reform nie może wejść w życie.

Akademję sportową urządza w sobotę dn. 16.III WTC na Dynasach. Odbędzie się uroczystość rozdania nagród turystom i zawodnikom za wyścigi klasyczne torowe i szosowe w sezonie 1934, oraz wręczenie specjalnych dyplomów członkom dożywotnim WTC.

PZPN zaproponował Rumunji rozegranie meczu międzypaństwowego dn. 3-go listopada w Bukareszcie. Na ten sam dzień przewidziany jest w Warszawie mecz z Norwegją, o ile naturalnie pertraktacje przyniosą pomyślny wynik.

Ze swej strony wyrażamy przekonanie, że podwójna ta impreza jest bardzo ryzykowna. Z Rumunją powinniśmy liczyć się poważnie, zwłaszcza na ich terenie i wysłać tam najlepszy skład. Wtedy na Norwegów (zdobywcy puharu Skandynawji) zostanie garnitur drugi, który nie gwarantuje w walce z takim przeciwnikiem sukcesu.

Przypominamy, że dwumecz: Łotwa i Rumunja był znacznie łatwiejszym problemem, a jednak...

Sprawa przydziału podokręgu stryjskiego do okręgu stanisławowskiego, co zdecydowało walne zgromadzenie PZPN, a przeciwko czemu protestują zainteresowani, domagając się zaliczenia ich do okręgu lwowskiego, była rozpatrywana przez zarząd PZPN. Po wysłuchaniu dezyderatów delegacji stryjskiej postanowiono zwrócić się do Stanisławowskiego OZPN, aby w tym roku jeszcze zrezygnował z zaliczenia klubów stryjskich do siebie. Do tej chwili PZPN nie otrzymał jeszcze odpowiedzi ze Stanisławowa.

Ligowe kluby Krakowa i Łodzi uzgodniły między sobą przesunięcie dat dwu meczów o mistrzostwo: Garbarnia — ŁKS z 5.V na 3.V i Wisła—Cracovia odwrotnie z 3.V na 5.V.

Wieści ze Śląska

Według krążących na Śląsku pogłosek odbędą się w Chorzowie w najbliższej przyszłości walki zawodowców m. in. miano już zakontraktować Pistullę i Stegemanna oraz jednego z pięściarzy zawodowych Czechosłowacji.

Druga serja rozgrywek ligi okręgowej rozpocznie się na Śląsku w niedzielę. Jak wiadomo pierwsze miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo ligi w serji jesiennej zdobył K. S. Chorzów III przed Dębem i Amatorskim K. S. Obecnie przystępuje do walki o zaszczytny tytuł mistrza 10 drużyn, z których chyba każda, oprócz I F. C. i K. S. Orzeł, może marzyć o zdobyciu tytułu.

Leader „Ligi Śląskiej" fabryczny zespół K. S. Chorzów, nazywany tu popularnie „Azotowcy", gości w dniach 23 i 24 b. m. we Lwowie, gdzie zmierzy się z Pogonią i Hasmoneą.

Mistrzowski Ruch bawi w nadchodzącą niedzielę w Lipinach, gdzie spotka się z T. S. „Naprzód".

Doskonały napastnik Ruchu — Giemza — popadł w niełaskę. Według pogłosek ma on nawet zażądać zwolnienia! Gdyby istotnie doszło do tego, należałoby sobie życzyć, by w sprawie tej interwenjowała Liga. Nie można bowiem dopuścić, by doskonały gracz nie mógł być brany w rachubę przy ustalaniu reprezentacyj państwowych i „odsiedział" karencję wskutek zawiści jednego z kolegów.

Zapaśnicze mistrzostwa Śląskiego O. Z. A. odbyły się w Józefowcu (pow. Katowice) w rekordowej obsadzie. Tytuły mistrzów w dźwiganiu ciężarów zdobyli następujący zawodnicy (od wagi koguciej) — Niedziela (Powstaniec - Siemianowice), Mańka (Sokół II — Katowice), Salbert (Strzelec — Kochłowice), Odrowąż (Sokół II — Katowice), Stylec (Slavia — Ruda), Urgacz (Sokół II — Katowice).

W zapasach mistrzami Śląska zostali (według kolejności wag): Stefan (Strzelec — Nowy Bytom), Kuligowski (K. S. Pokój — Nowy Bytom), Dworok (Strzelec — Nowy Bytom), Englisz (Ruch — Boguszowice), Krysmalski (Sokół II — Katowice), Gałuszka (Sokół II—Katowice) i Gwóźdź (Strzelec — Nowy Bytom.

Śląski O. Z. P. N. wysłał do PZPN w Warszawie zawiadomienie, że w związku z uroczystościami ku czci marszałka J. Piłsudskiego musi przełożyć datę rozpoczęcia obozu treningowego pod kierownictwem Niemca p. Otto i p. Spojdy z 15 na 20 b. m.

Plan pracy został już przygotowany. Trenerzy prowadzić będą dwa kursy, jeden wyszkoleniowy i jeden instruktorski. Kluby Śląska zostaną podzielone na dwie grupy, z których jedna będzie ćwiczyła w Katowicach, druga zaś w Lipinach. W pierwszej grupie t. j. katowickiej będzie 4-ch graczy Dębu, 3-ch 09 Katowice oraz 3-ch z F. C., Orła, Słowianu, Pocztowego, Policyjnego, Pogoni i Diany. Treningi odbędą się na boisku Policyjnego począwszy od 20 b. m. w środy i piątki. Do drugiej grupy zaliczono 5 graczy Naprzodu, 4 z A. K. S-u i Czarnych oraz po 3 z Wawelu, Pogoni (N. B.), Slavii, Śląska I b i Ruchu I b. Grupa ta trenować będzie na boisku Naprzodu.

Czarni-Lechja 4:0

Finał mistrzostw hokejowych o puhar wędrowny Przeglądu Sportowego

W środę wieczorem udało się wreszcie doprowadzić tegoroczne mistrzostwa hokejowe do szczęśliwego końca. Była ku temu zresztą najwyższa pora, gdyż warunki pogarszały się z godziny na godzinę. Cudem jakimś udało się utrzymać lód w względnie dobrym stanie, tak że decydująca rozgrywka między Czarnymi a Lechją o pierwsze i drugie miejsce miała normalniejszy wygląd, niż spotkania z dnia poprzedniego.

Tym razem obeszło się bez niespodzianek. Czarni pokonali Lechję w stosunku 4:0 (0:0, 3:0, 1:0) i dotarli wreszcie do tak upragnionego celu. Sukces ich był w całej pełni zasłużony nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że są oni znacznie lepsi od Lechji, którą pokonali zresztą w bież. sezonie parokrotnie. Również i w środę mieli Czarni aż nazbyt widoczną przewagę, a ponieważ dopisało też szczęście, więc też uwidoczniła ją odpowiednia cyfra.

Czarni grali z wielkim impetem, jednak z większem, niż zwykle opanowaniem nerwowem, to też pod bramką nie tracili jasnego przeglądu sytuacyj. Cechowała ich pozatem wielka szybkość, dzięki której nietylko łatwo dochodzili do krążka, ale też w porę wracali na pozycję wyjściową, by wesprzeć obronę w jej defenzywnych zadaniach. Akcje swe opierali prawie wyłącznie na grze zespołowej, do ataku ruszała stale pełna trójka, przyczem obrońcy Lemiszko i Kasprzak, niebezpiecznemi wypadami wywoływali częste zamieszania w szeregach Lechitów. Decydującym momentem była równomierność wyczynów. Zmiana ataków nie wpływała pod żadnym względem na bitność drużyny.

Lechja nie grała specjalnie źle. Była wczoraj na normalnym poziomie z tem jednak, że niektórym graczom trudno było przetrzymać w pełnej formie drugi mecz w ciągu jednego dnia. Mając drużynę nierówną nie potrafiła przełamać jednolicie scementowanego bloku przeciwnika, tembardziej, że zastosowała zupełnie błędną taktykę, zapatrzywszy się niepotrzebnie na Cracovię, która wprowadziła jakąś nową formację bojową, w postaci dwóch napastników, pomocnika i dwóch obrońców, nawiasem powiedziawszy z najgorszym skutkiem dla siebie samej. Dlaczego Lechja uparła się przy tym systemie, mimo, iż rano sama przecież wykazała „białoczerwonym" jego szkodliwość, to już pozostanie tajemnicą głównego jej sztabu, który opracował widocznie taki plan kampanji. W rezultacie ataki Lechji prowadzone dwójkami rzadko kiedy dochodziło do obrony przeciwnika, załamywały się bowiem już przeważnie na jego ataku, który chwyciwszy krążek, szedł pełną parą do kontrakcji. Sokołowski I. zatrudniany dostatecznie na tyłach mało miał stosunkowo sposobności do wyjazdów, a pozatem miano go bacznie na oku. Gdy dodamy do tego jeszcze nieszczególną formę bramkarza Bedryły, otrzymamy wytłómaczenie wysokiej porażki.



PRZEBOJ KAŹMIERCZAKA, AZS POZNAŃ
który zadecydował o wyeliminowaniu Legji z finałów

Gra zaczyna się z miejsca w dobrem tempie. Akcje się zmieniają, jednak Czarni podchodzą łatwiej i głębiej w teren przeciwnika. Wykluczenie Sokołowskiego I na 1 m., za zbyt ostre użycie siły, zmusza Lechię do ostrożniejszej gry. Los Sokołowskiego dzieli za chwilę Czyżewski z Czarnych. Po skompletowaniu drużyn, notujemy niebezpieczny przebój pary Sokołowski I — Katała, zakończony ofiarną obroną ze strony Czarnych, przyczem Kasprzak pada tak nieszczęśliwie pod bramką, że własną łyżwą przecina sobie drugą nogę.

W drugiej tercji przewaga Czarnych jest coraz bardziej widoczna. Atak ich dostaje się sprawnie pod bramkę przeciwnika, kontrataki Lechji nie wychodzą poza środek boiska. Ładna akcia całej trójki Czarnych kończy się podaniem Stupnickiego do nieobstawionego Jasińskiego, który ma czas obrócić się i strzelić. Bedryło puszcza krążek między nogami. Teraz Czarni atakują jeszcze zapalczywiej, Lechia jakoś nie bardzo napiera. W 11-ej min. Czyżewski strzela zdaleka, jeden z obrońców chce chwycić krążek, nie udaje mu się to podobnie jak i Bedryle, który był jednak zasłonięty. Czarni prowadzą 2:0. Lechja jest widocznie zdeprymowana. Popełnia coraz więcej błędów, zapomina całkowicie o kryciu przeciwnika, to też już w dwie minuty później Jałowy II zdobywa trzecią bramkę, która nie przynosi Bedryle laurów.

Trzecia tercja jest w tych warunkach już tylko formalnością. Czarni nie mają zamiaru narażać na szwank dobrego wyniku grają ostrożniej, mniej się eksponują. Umożliwia to Lechji rozwinięcie bardziej otwartej gry, jednak nie przynosi ona żadnego efektu, gdyż obrona i bramkarz Czarnych jest zawsze na posterunku. W drugiej półtercji ma Trusz I dobrą pozycję, jednak strzał jest zbyt słaby. Lepiej wiedzie się Stupnickiemu, który w 11-ej minucie ustala wynik dnia.

Do finału stanęły drużyny w następujących składach: Czarni: Stenzel; Kasprzak, Lemiszko; Czyżewski, Jałowy II, Kuliczkowski; Stupnicki, Jałowy I, Jasiński. Lechja: Bedryło; Sokołowski Hel; Katała, Trusz I i II; Kamiński, Sokołowski II, Goetz.

Zawody prowadzili pp. Kuchar i Zarzycki. Widzów ok. 800.

N. S.



ZESPÓŁ GIMNASTYKÓW IV GNIAZDA SOKOŁA
który pokonał reprezentację Makabi.



DLA MISTRZA POLSKI w hokeju lodowym. Puhar wędrowny Przeglądu Sportowego, o który toczy się walka od 3 lat. Pierwszego roku nie przypadł on nikomu, gdyż tytuł podzieliły Legja i Pogoń; w r. ub. puhar zdobył AZS Poznań, a obecnie — Czarni Lwów.

„To byczy chłop, ale tragicznie skromny"

pisze nam z Miami o Jaroszu jego przyjaciel Ran

W Miami na Florydzie zjechali się ze sobą dwaj znakomici polscy pięściarze Edward Ran i Tadeusz Jarosz, obaj jako rekonwalescenci po przebytej chorobie ciała i duszy. Cierpienia cielesne — to ze strony pierwszego przebyta niedawno operacja migdałów, ze strony drugiego zaś — kontuzja kolana podczas pechowego meczu z Eddie Risco-Pyłkowskim. Cierpienia moralne — to ostatnie niepowodzenia Rana i dotkliwa prestiżowo porażka Jarosza z Risco.

Gorące słońce Florydy „wyciągnęło" z naszych chłopców wszystkie gnębiące ich bóle. Obaj czują się obecnie doskonale, spędzając wspólnie swoje zasłużone wywczasy. Przyjaźń, która ich wiąże datuje się... od walki rozegranej dwa lata temu w Detroit i zakończonej punktowem zwycięstwem dzisiejszego mistrza Ameryki.

Posłuchajmy, co o swym przyjacielu opowiada nam w liście Ran:

— Teddy jest, jak to sie u nas mówi, byczym chłopcem! Siedzi w Miami od dwu tygodni ze swym bratem i niebawem wyjeżdża, aby rozpocząć normalny, staranny trening. Nie może przeboleć porażki z Risco. Powiem wam w zaufaniu, że Risco-Pyłkowski nie reprezentuje bynajmniej klasy Jarosza i jego jedyną, choć, trzeba przyznać, straszną bronią jest cios naprawdę potężny. Teddy zlekceważył trochę przeciwnika w tamtej walce, nadział się na prawą, a rozbiwszy przy upadku kolano nie był już w stanie przetrwać do ostatniego gongu. Wynik rewanżu nie ulega dla mnie wątpliwości!

Cechą charakterystyczną Jarosza, jako człowieka jest jego, nieprawdopodobna wprost, skromność i nieśmiałość. Boks nie miał chyba jeszcze nigdy tego pokroju championa! Nie chce on chodzić nigdzie, gdzie tylko spodziewać się można większego ludzkiego zbiorowiska. Unika wszelkiemi sposobami objawów hołdu i podziwu, stołuje się w mało uczęszczanych lokalach i stara się być możliwie często sam, bez towarzystwa obcych ludzi. Nie zgadza się on zupełnie z przyjętą w boksie zasadą, że tylko ustawiczne przebywanie w miejscach publicznych, ciągły kontakt z gawiedzią sportową przynosi championowi niezbędną w jego fachu popularność.

Niedawno organizowano w Miami wieczór bokserski, na który przysłano nam zaproszenia, aby przedstawić nas publiczności.. Jarosz odmówił. Po długich perswazjach z mojej strony zmiękł nieco i zgodził się pójść. Wieczorem jednak nastąpił nowy przypływ skromności i Teddy wycofał się z interesu! Poszedł tylko na takie ustępstwo, że autem przejechaliśmy obok otwartego stadjonu, aby zobaczyć jaka jest frekwencja widzów!... W ten sposób zaczęty wieczór spędziliśmy na... wyścigach psów, gdzie mój przyjaciel nie obawiał się już rozpoznania go przez kogoś z entuzjastów tego sportu!

Na najbliższy czas mam zakontraktowany w Palm Beach mecz z Petey Mack i organizatorzy pragnęli również zaangażować na ten wieczór Jarosza. Nie zgodził się, gdyż chce kompletnie doprowadzić do porządku swoje kolano.

Ja nie chcę was bujać, ale czuję się świetnie, podciągnąłem się w formie i spodziewam się stanąć wreszcie „na nogach". Wiem, że powątpiewacie już we mnie, a może nawet zwątpiliście ostatecznie. Nie mam o to pretensji i pragnę, odpowiedzieć na wasze obawy nie listem, a wynikami w ringu! Eddie Coel, Babby Pacho i Canzoneri poderwali mnie w Waszej opinji. Z Canzonerim zresztą miałem dość ciekawą historję, ale, niestety... będą mógł ją wam opowiedzieć dopiero kiedyś po powrocie do Polski!....

Na liście Rana widnieje tylko mały, okrągły stempelek: „Miami", ale na przesłanych równocześnie widokówkach prażą się w słońcu krokodyle, wydłużają w nieskończoność szpalery drzew pomarańczowych i wieje rozkosznym chłodem malowany na niebiesko, ale zupełnie autentyczny ocean... Zazdrościmy krokodylom!

Al. Reksza.



BRAMKARZ DIANY BRONI NAKRYWKĄ
podczas meczu wygranego przez Ruch 8:1. Naprawo widać Wodarza.

Dalsze terminy pracy Smitha

Wydział Sportowy PZB nareszcie poszczycić się może poważnym a rozumnym krokiem. Na ostatniem posiedzeniu ustalono definitywnie program prac trzech trenerów na cały rok. Trener Billy Smith, przydzielony jedynie dla czterech poważniejszych okręgów ma zakreślony następujący program zajęć do końca b. roku: marzec — Warszawa, kwiecień — Łódź, maj — Śląsk, czerwiec — urlop, lipiec — pierwszy obóz przedolimpijski, sierpień — Poznań, wrzesień — Warszawa, październik — Łódź, listopad — drugi obóz przedolimpijski, grudzień — Śląsk.

Trener Sztamm ma zakreśloną pracę dopiero od połowy sierpnia i do połowy września przebywać będzie w Lublinie. Następnie przez 6 tygodni pracować będzie na odcinku Lwów — Stanisławów. Od Nowego Roku do 15-go lutego zobaczymy go na Pomorzu i w Gdańsku

Trzeci trener (amator) Eugenjusz Cendrowski pracować będzie według następującego kalendarzyka: 15.8. — 15.9. na Wołyniu, 16.9 — 15.10. w Białymstoku i 16.10 — 15.II. w Krakowie. Dla Wilna niema przydziału, z powodzeniem bowiem pracować tam może dyplomowany trener Mirynowski.

Dokładny program pracy przedolimpijskiej ustalił już Wydział Sportowy PZB. Uruchomione zostaną cztery obozy przedolimpijskie pod kierunkiem Billy Smitha. Pierwszy obóz — lipcowy, przeznaczony będzie dla 32 zawodników, po czterech z każdej kategorji. Koszt uruchomienia tego obozu wynosi 4.500 zł. Drugi obóz, dla 24 zawodników po trzech z każdej kategorji odbędzie sie w listopadzie i koszt jego obliczony jest na 3.000 zł. Trzeci obóz odbędzie się w lutym — marcu i przeznaczony jest dla 16-tu zawodników. Ostatni obóz, również dla 16-tu zawodników, rozpocznie się w czerwcu i potrwa do chwili wyjazdu (L.)

Billy Smith musi być wielkim autorytetem w boksie, skoro otrzymał depeszę od największego koncernu prasowego amerykańsko - angielskiego, z propozycją wyjazdu do Hamburga na mecz Schmeling — Hamas w roli sprawozdawcy. Smith nie mógł jednak opuścić Warszawy związany kontraktem. (L.).

Polski Związek Bokserski chce na najbliższym kongresie Międzynarodowej Federacji Bokserskiej żadać przyznania Polsce organizacji mistrzostw Europy.

B ć nie wolno!..

Zarząd P. Z. H. L. rozważał w środę skandaliczne wypadki, jakie zdarzyły się w czasie mistrzostw Polski we Lwowie. Karygodne wybryki na meczu A. Z. S. (Poznań) — Legia (Warszawa) zostały potępione, a główni bohaterowie skandalu przykładnie ukarani. Szablowski, który dał początek awanturze został zdyskwalifikowany na przeciąg całego sezonu. Warmiński (AZS) i Głowacki (Legja) otrzymali po jednym miesiącu dyskwalifikacji, przyczem kara liczyć się im będzie od 1 października do 1 listopada 1935 r.

Mistrzostwa Polski we Lwowie przyniosły 1000 zł. deficytu.

Cracovia otrzymała od P. Z. H. L. zezwolenie na wyjazd do Berlina tylko pod nazwą klubu, a nie drużyny reprezentacyjnej, lub nawet kombinowanej. Do decyzji Cracovii pozostawiono sprawę uzupełnienia drużyny graczami obcymi. Będą to najprawdopodobniej Sokołowski i Lemiszko ze Lwowa i Ludwiczak z Poznania.



ÓSEMKA NOWYCH MISTRZÓW BOKSERSKICH POZNANIA
Sędzia Lewicki, Karpiński i Szymura (Warta), Lewandowski (Cuiavia), Sipiński i Ratajak (Warta), Rogowski (Cuiavia), Sobkowiak i Wirski (Warta).



JAROSZ I RAN
bawią się w boks na plaży Miami



MARJAN SPOJDA I KURT OTTO
dwaj trenerzy PZPN odwiedzili redakcję Przeglądu Sportowego. Z tyłu stoją: red. M. Strzelecki i J. Grabowski.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI